6 stron

Cena Zł 5

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok II — Warszawa — Łódź, Poniedziałek 1 kwietnia 1946 — Nr 14

XVII mistrzostwa Polski w boksie

Generalna próba piłkarzy w Poznaniu nie wzbudziła zachwytu

Reprezentacja zwycięża Wartę 5:3

POZNAŃ, 31.3. (tel. wł.) — Reprezentacja: Jurowicz (Wisła), Szczepaniak, Giewartowski (Polonia); Jabłoński (Cracovia), Parpan (Cracovia), Filek I (Wisła), Giergiel (Wisła), Gendera (Warta), Nowak (Garbarnia), Gracz (Wisła), Ignaczak (Garbarnia).

Warta: Szulc, Wajs, Dusik, Gronski, Danielak, Witkowski, Podeszwa, Kaczmarek, Nawrot, Kazimierczak, Bulski.

Po przerwie przeprowadzono w składach drużyn następujące zmiany: lewą stronę ataku Reprezentacji zmieniono z lewą stroną ataku Warty, tak, że u „Zielonych" wystąpili Gracz i Ignaczak, a w Reprezentacji: Kazimierczak i Smulski. Nadto w bramce Reprezentacji wystąpił Skromny (KKS Poznań) oraz w obronie Wajs i Filek II, a w pomocy na środku Tyramowski (Garbarnia), na lewej stronie Lesiak (Garbarnia).

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Nowak 2, po jednej Gendera, Giergiel, Gracz z karnego. Widzów około 8.000. — Sędziował p. Jachczyk, dobrze.

Nie jest rzeczą łatwą mówić w tej chwili o piłkarskiej reprezentacji Polski, a w szczególności pod kątem widzenia trafności wyborów graczy, dokonanego przez kapitana związkowego. Zastój zimowy i zupełny brak rozgrywek pomiędzy czołowymi drużynami różnych okręgów, sprawiły, że nie można wydać sądu o tym, czy pozycje powierzone poszczególnym reprezentantom dostały się we właściwe ręce.

Na podstawie zestawionego składu wydaje nam się, że i sam kapitan związkowy nie miał możności wielkiego wyboru, bo zresztą skąd miał wiedzieć, gdy piłkarzy nie oglądał?

Dlatego też zdecydował się na oparcie drużyny głównie na trzonie graczy [illegible]owskich i poznańskich. Jedynie obrońcy są z innego ośrodka. Taki stan rzeczy zmusza do zaniechania wszelkiej dyskusji na ten temat, a pozostaje jedynie analiza tego, co widzieliśmy w niedzielę na boisku Warty w Poznaniu i właśnie to, co zobaczyliśmy nie wprawia nas wcale ani w dobry humor, ani też nie napawa wielkimi nadziejami. Przede wszystkim stara bolączka funkcjonowanie zespołu jako całości, jako jednego dobrze skoordynowanego mechanizmu. W całej jedenastce znaleźliśmy tylko jedną parę, która pod tym względem mogła zadowolić. Są to Nowak i Gendera.

Gracz na lewym łączniku robił wrażenie człowieka zupełnie obcego w tej trójce, nie umiejącego zupełnie dostroić się do przyziemnego systemu gry swoich kolegów. Nadto można do tego niewątpliwie utalentowanego zawodnika mieć pretensje o to, że nadużywa sztuczek, czym naraża na szwank produktywność. Zamiana po przerwie na Kazimierczaka, doskonale rozumiejącego się z Genderą wyszła środkowej trójce na dobre. Skrzydłowi są daleko poziomem od środkowej trójki a w szczególności Ignaczak, którego w drugiej połowie zastąpił Smulski, który wypadł zdecydowanie lepiej.

Parpan na środku pomocy zadowolił w zupełności, ze skrajnych pomocników. Jabłoński lepszy niż Filek I, który nie potrafił dać sobie rady z Podeszwą w krótkim okresie, gdy ten miał dobrą passę. Tyramowski i Lesiak, występujący w drugiej połowie, raczej słabsi, obrońcy Szczepaniak i Giewartowski są pozycją murowaną i najlepszą jako formacja, chociaż Giewartowski musi się bardzo pilnować. Zdradza on czasami tendencje do lekkomyślnych pociągnięć, na które obrońcy nie wolno sobie nigdy pozwolić.

Para Wajs i Filek II jest zdecydowanie gorsza. Z bramkarzy Jurowicz i Skromny bez zarzutu.

Drużyna Warty, zgrany i dobrze scementowany zespół, stanowi dobre tło, na którym zbyt jaskrawo odbijała się nieskoordynowana gra Reprezentacji. Najprzyjemniej uderzył w miejscowej drużynie występ Tworza, który po raz pierwszy od pamiętnej kontuzji w roku 1939 na meczu ze Szwajcarią wystąpił w obronie, chociaż w tej chwili jest on zdecydowanie gorszy od swych vis a vis z Reprezentacji, zdaje nam się, że w krótkim czasie powinien dojść do dużej formy.

Gra przez cały czas nie była ciekawa, co jest rzeczą zrozumiałą, gdyż atmosfera przy przestawianiu składu wpływa zawsze w dużej mierze destrukcyjnie na grę.

Jedno jednak rzucało się w oczy a to powolność tempa. Od samego początku mecz nie miał wyrazu. W 10 minucie Podeszwa wysunięty przez Nawrota i źle pilnowany przez Filka I, zdobywa prowadzenie dla Warty. Niedługo potym Gracz wyrównuje z karnego za rękę Dusika. Od tego momentu Reprezentacja zdobywa przewagę i utrzymuje ją do końca, jakkolwiek zaznaczyć trzeba, że przewaga ta była zawsze bardzo niezdecydowana. Gendera wykorzystuje błąd Wajsa, który odbija piłkę głową od własnej bramki. Piłka wypada bramkarzowi, który ją dostał na końce palców, Gendera posyła ją do bramki. Pod koniec pierwszego okresu gry, Nowak podnosi wynik do 3:1, pięknym i ostrym strzałem. Obraz drugiej połowy po dokonanych zmianach zasadniczo się nie różni od pierwszego okresu. Zdobycie bramki przez Nowaka i Giergiela dla Reprezentacji oraz Kaczmarka dla Warty były wynikiem zagrań pozbawionych większej myśli i polotu.

Jest rzeczą pożądaną, aby w przyszłości podobne sparingi były przemyślane, by uniknąć targów i nieporozumień w rodzaju tych, których świadkami byliśmy w przerwie meczu, gdy p. Ciszewski zarządził grę Kazimierczaka i Smulskiego w barwach Reprezentacji, na co Warta poprosiła o dwóch zastępców. P. Ciszewski odmówił zrazu, twierdząc, że Warta sama powinna mieć zastępców. Warta wtedy zaczęła tłumaczyć, że wystawiła do meczu kompletną drużynę, a o rezerwach nie było mowy.

Po chwili zrobił się więc zawodników, w czasie którego uchwalono, żeby Gendera zagrał w Warcie. P. Ciszewski zaczął oponować twierdząc (słusznie zresztą), że nie można rozrywać pary Nowak — Gendera. Potym było jeszcze kilka projektów, jak np. ten, by Warta grała w dziewiątkę, wreszcie długo przekonywano Gracza, który twierdził, że w barwach Warty grać nie potrafi, aż wreszcie dał się namówić i zagrał.

Podnosimy te kwestie z uprzejmą prośmą o więcej dyscypliny i organizacji. I jeszcze jeden fakt niedociągnięcia organizacyjnego.

W przerwie meczu zjawiła się przebrana do gry drużyna Admiry, która w tym dniu miała wyznaczony mecz o mistrzostwo klasy A z Wartą i zamierzała wejść na boisko, by odgwizdano walkower. Z czyjej interwencji do tego nie doszło, nie wiemy, w każdym razie dziwi nas, że w doskonałej machinie biurowej POZPN-u coś aż tak bardzo nie funkcjonuje.

mgr. Ludwiczak.

DZIŚ W NUMERZE
Wspomnienie o Akademii Bielańskiej
skreślone specjalnie dla
„PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"
przez płk. dr. ZYGMUNTA GILEWICZA
Przew. Komitetu Organizacyjnego Państw. Rady WF i PW

PZPN wraca do Krakowa

Warszawa, 1.4 (tel. wł.) Jak się dowiadujemy Polski Związek Piłki Nożnej natknawszy się na trudne do przezwyciężenia trudności z powodu specyficznych warunków lokalnych, jak brak pomieszczenia, niemożność rozwiązania problemu obsady personalnej biura, zdecydował się na męski krok.

Na nadzwyczajnym posiedzeniu Zarządu postanowiono zgłosić gremialną rezygnację i tym samym spowodować nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którym Zarząd zgłosi wniosek o przeniesienie siedziby z powrotem do Krakowa.

Ze względu na to, że Warszawa poprze wniosek ten przypuszczać należy, że znajdzie on konieczną ilość głosów i w najkrótszym czasie powróci PZPN znów do podwawelskiego grodu.

Pr. A.

Polska dopuszczona do pucharu Davisa

KRAKÓW, 1.4 (tel. wł.) Polski Związek Tenisowy otrzymał depeszę od Komitetu Rozgrywek o Puchar Davisa, który z radością informuje, że Komitet w drodze wyjątku zgodził się o dodatkowe dopuszczenie polskiej drużyny do meczów w rywalizacji o nagrodę Davisa. Wobec rozlosowania już w lutym terminów rozgrywek, Polska automatycznie zostałe dopuszczona do meczu finałowego ze zwycięzcą strefy europejskiej. Mecz rozegrany zostanie przypuszczalnie w Londynie.

W dalszym ciągu Komitet komunikuje że jeżeliby PZT miał kłopoty z wystawieniem odpowiednich zawodników, to w drodze wyjątku, zgadza się aby jednego z naszych przedstawicieli zastąpiła Jadwiga Jędrzejowska.

W NASTĘPNYM NUMERZE ZNAJDĄ CZYTELNICY NASI OBSZERNE SPRAWOZDANIA, OMÓWIENIA I WYWIADY Z PIERWSZYCH POWOJENNYCH MISTRZOSTW POLSKI W BOKSIE W OPRACOWANIU K. GRYŻEWSKIEGO I ST. ROTHERTA

WYNIKI LIGI CZECHOSŁOWACKIEJ

PRAGA 31.3 (tel. wł.). — Ważniejsze wyniki Ligi czechosłowackiej są następujące: Victoria Žižkow — Pardubice 2:2, Kladno — Slavia 4:3, Sparta — Bratislawa 6:3, Polaban — Bohemians 3:2, Rakowice — Karlin 2:3, Prostejov—Sparta (Wiślica) 4:2.

KOMUDA WPADŁ POD SAMOCHÓD

Czołowy zawodnik śląski Komuda, mający reprezentować barwy śląskie w Łodzi na mistrzostwach Polski w wadze lekkiej, uległ w sobotę wypadkowi samochodowemu, przy którym doznał dosyć poważnej kontuzji nogi i prawej ręki, tak że jego udział w mistrzostwach Polski jest wątpliwy.

CZECHOSŁOWACJA — ZWIĄZEK RADZIECKI W BOKSIE

Mecz bokserski reprezentacji Związku Radzieckiego z ósemką Czechosłowacji odbędzie się 1 maja w Pradze Czeskiej. Będzie to właściwie pierwszy mecz reprezentacji pięściarskiej ZSRR poza granicami Związku i niewątpliwie rzuci on światło na wartość bokserów sowieckich.

ROTHOLC OPUŚCIŁ POLSKĘ

Rotholc, popularny pięściarz i wielokrotny reprezentant, opuścił granice Polski. Należy przypuszczać, że Rotholc już do kraju nie powróci.

KAZIMIERZ GRYZEWSKI

Szukamy ośmiu najlepszych

z pośród 70-ciu kandydatów na mistrzów

Za kilka dni na ringu łódzkim zgromadzi się przeszło 70-ciu najlepszych pięściarzy z całej Polski. Flaga narodowa zostanie wciągnięta na maszt. Pięściarstwo polskie jakby przebudzi się po koszmarnym sześcioletnim śnie. Prezes płk. Murzyński znów przemówi do zawodników i rozpocznie się wielka gra. — Rewja boksu polskiego, która dowiedzie światu o żywotności narodu polskiego i jego sportu, który w tak szybkim czasie potrafił zaleczyć rany.

Piszemy te słowa z pełną świadomością ich wagi, gdyż jesteśmy pewni, że XVII-ste mistrzostwa Polski bynajmniej nie odbiegną swym poziomem od przedwojennych... a kto wie, czy ich nie przewyższą.

Będą to pierwsze mistrzostwa w odrodzonej Polsce — mistrzostwa wyjątkowe, gdyż do konkurencji: po pierwsze zostaną dopuszczeni mistrzowie wszystkich okręgów, po drugie również zawodnicy broniący swych tytułów z 1939. Wiadomo bowiem, że przed wojną obowiązywał u nas system grupowy, który stwarzał pewną selekcję, może nawet zbyt surowo eliminował szereg zawodników, którzy powinni znaleźć się w walkach finałowych. Czy ten dawny nasz system był słuszny, to już inna sprawa i omówienie jego wymaga specjalnego artykułu.

W tej chwili jedynie chcielibyśmy się zorjentować w materiale zawodniczym, który zobaczymy w Łodzi i tradycyjnym zwyczajem usiłować przewidzieć rezultaty zmagań. Oczywiście przed losowaniem tego rodzaju proroctwa są bardzo ryzykowne i często zawodzą.

36 MINUT WALKI...

Nim jeszcze przejdziemy do omówienia mistrzostw, należy podkreślić, że turniej mistrzowski to nie mecz, a nawet nie spotkanie międzypaństwowe, w którym reprezentacyjny zawodnik musi dać z siebie wszystko w przeciągu 9-ciu minut walki. Na mistrzowskim ringu przed każdym bokserem wyłania się perspektywa 36 minut zmagań — pojedynków ciężkich i brzemiennych w skutki. Odpowiednie rozłożenie sił na czterodniowy turniej — to warunek niezbędny dla pięściarza, który chce dostąpić najwyższego zaszczytu.

Nasza waga musza jest silnie obsadzona i poziom jej jest dość wysoki. Wprawdzie przed wojną w tej kategorii błyskały gwiazdy wybijające się ponad poziom jak Rotholc czy Sobkowiak, ale już tacy Jasiński czy Landzin stali na poziomie dzisiejszych naszych czołowych.

CZY ŚLĄSK ZROBI NIESPODZIANKĘ

Dotychczas sytuacja w tej kategorii była dość jasna, po wyeliminowaniu w mistrzostwach Łodzi b. dobrego Kamińskiego, na placu boju jako najlepsi zostali Stasiak i Sowiński. Śląsk jednak przerzucił z wagi koguciej Grzywocza, który startuje jako „mucha". Ślązak, opromieniony sławą ostatniego tournee po Czechosłowacji, nabrał pewności siebie i stał się naprawdę groźnym rywalem. Zdaniem naszym, o ile nie zajdą komplikacje przy codziennym ważeniu, finał winien się rozegrać pomiędzy Grzywoczem a Stasiakiem, względnie twardym gdańszczaninem Sowińskim. Nie są jednak wykluczone niespodzianki, które mogą być dziełem Kordylewskiego czy Patory.

TRZECH KANDYDATÓW

W wadze koguciej sytuacja jest nieco mniej skomplikowana. Na czoło wysuwają się tu Sobkowiak, Czarnecki, Miszczuk i Jóźwiak. Ten ostatni, który niedawno przegrał w Warszawie z Sadłowskim wydaje się być najsłabszy z czwórki. Sobkowiak ma najwięcej rutyny turniejowej. Zawodnik ten w ostatnim okresie swej kariery wykazywał duże wahania formy — jeśli jednak w Łodzi będzie dobrze usposobiony — to teoretycznie ma największe szanse. Czarnecki — bokser o ładnym stylu, o ile wytrzyma kondycyjnie czterodniowe zmagania, jest nie mniej poważnym kandydatem na mistrza. Nie mniejszą rolę odegra niewątpliwie Miszczuk — rutynowany przedwojenny zawodnik. Losowanie w tej kategorii zaważy niewątpliwie o tym kto stanie do walki finałowej.

UWAGA NA SZTOLCA!

Zdaje się, że najbardziej trudno będzie odgadnąć mistrza w kategorii piórkowej. Teoretycznie powinniśmy zadać pytanie: „Czortek czy Sztolc"? Odpowiedź nie jest taka prosta. Potęga Sztolca polega na jego niebezpiecznym ciosie, ale Czortek potrafi dobrze unikać, a w najgorszym razie inkasować. Jak dotąd silne ciosy nie czyniły zbytniego wrażenia na Czortku.

Ale kandydatów w tej kategorii nie podobna ograniczyć do dwu nazwisk. Jeden z najstarszych zawodników polskich — Rogalski nie łatwo ustąpi — a jego cios pełen potencji będzie jeszcze niebezpieczny dla każdego zawodnika. Mistrz Łodzi Marcinkowski, poczynił ostatnio na obozie treningowym duże postępy i niewolno go lekceważyć tembardziej, że jest to pięściarz o najlepszym prawym prostym w Polsce.

Musimy jeszcze wspomnieć o Antkiewiczu z Gdańska — zawodniku odważnym, idącym naprzód i „bombardującym" bezustannie swych przeciwników. Przez Antkiewicza nie będzie łatwo przejść każdemu z zawodników.

KOWALSKI FAWORYTEM

W kategorii lekkiej są właściwie dwaj pełnowartościowi przeciwnicy: Kowalski i Koziołek. Kowalski przygotowuje się do mistrzostw z wielką starannością, natomiast Koziołek stoczył swe ostatnie mecze poniżej normalnej formy. „Koniunktura przedmeczowa" przemawia raczej na korzyść Kowalskiego.

W kategorii tej zobaczymy jeszcze Komudę — rutynowanego zawodnika który ze względu na swój dość swoisty system walki — nie będzie łatwym do pokonania. Udział w turnieju Vogta-Zielińskiego i Woźniakiewicza daje pewność, że walki w tej kategorii winny stać na dość wysokim poziomie. Jeśli chodzi o Woźniakiewicza — to łodzianin nie jest jeszcze należycie przygotowany do zdobycia tytułu i nie liczymy na niego.

„FILOZOF RINGU"

W półśredniej znów na czoło wybija się dwu zawodników: Grądkowski i Olejnik. Obaj oni nie lubią silnych ciosów, ale sami je umieją wyprowadzić. Grądkowski góruje nad łodzianinem inteligencją w ringu, jest on lepszym technikiem i taktykiem, natomiast Olejnika gubi szablon — to jest zbytnia predylekcja do walki w zwarciu. Dla tych powodów sądzimy, że Grądkowski — „filozof ringu" wyjdzie z mistrzostw zwycięsko.

Nie wiemy jeszcze kogo w wadze pośredniej wystawi Warszawa. Nie jest wykluczone, że zgłosi Błażejewskiego — b. finalistę mistrzostw Polski, względnie Jańczaka, który zdobył mistrzostwo w r 1938. Błażejewski ostatnio pokonał Jareckiego, a Jańczak odniósł sukces w walce z ASO — z Kostką. Sądzimy jednak, że ze względu na małą ilość rozegranych walk, pięściarze ci jeszcze nie będą startowali. W razie jednak uczestnictwa jednego z nich — turniej stałby się jeszcze ciekawszy.

Jarecki od dłuższego już czasu nie błysnął niebezpieczną formą, a prócz niego pozostali zawodnicy nie wchodzą w rachubę.

KOLCZYŃSKI „Z WIEKU I URZĘDU"

W średniej faworytem jest Kolczyński „z wieku i urzędu". Wprawdzie mistrz Europy jest daleki od przedwojennej formy, ale jego ciosy destrukcyjne i tak wyczerpujące przeciwnika — nie będą łatwe do wytrzymania. Kolczyński ma dziwny dar wyszukiwania luk w gardzie przeciwnika — być może, że ta zdolność doprowadziła go na tak wysokie wyżyny. Rzecz prosta „Kolka" nie będzie miał łatwej drogi do finału. Jeśli któryś z zawodników zdoła zablokować ciosy warszawianina — to ma szansę wygrania z nim na punkty. Mowa tu może być o Nowarze. Nie sądzimy, aby Szymankiewicz, czy Sobczak mogli odegrać większą rolę w turnieju. Musimy tylko jeszcze zwrócić uwagę na Untona — ten mało znany ex-wileński zawodnik, w ostatnich czasach poczynił duże postępy, a jego prawy prosty może sprawić figla nie jednemu konkurentowi.

„ENFANT TERRIBLE" W PÓŁCIĘŻKIEJ

W wadze półciężkiej sytuacja jest jasna, Szymura nie da się zdetronizować, tembardziej, że nie ma godnych rywali. Wicemistrzostwo powinien zdobyć Archacki — zawodnik o dobrej technice i opanowaniu nerwowym. „Enfant terrible" tej kategorii może okazać się Stocki z Pomorza, który ostatnio wzniecił panikę na ringu warszawskim.

„ZĄBKUJĄCY" BOKSERZY

Kategoria ciężka w Polsce jest jeszcze w tej chwili w trakcie „ząbkowania". Nie ma w niej właściwie ani jednego pełnowartościowego zawodnika, który predystynowany byłby do tytułu mistrza. Klimecki przeżywa drugą „młodość bokserską", ale ona nie może jeszcze zastąpić walorów technicznych. Klimecki nigdy nie był asem, zasłużył jednak na miano niezłego wyrobnika bokserskiego, z którym się jednak liczyć trzeba. Legitymuje się on sukcesem w Czechosłowacji, choć zdaje się nie miał on do czynienia z pełnowartościowymi przeciwnikami.

Najgroźniejszym rywalem Klimeckiego będzie Niewadził. Łodzianin jednak podczas obozu treningowego raczej zawiódł. Nabrał zbyt dużej wagi 86 kg. i stał się ociężały. Wprawdzie Niewadził odniósł wysokie zwycięstwo nad Klimeckim, ale jest pod znakiem zapytania czy zdoła je powtórzyć. Z pozostałych pięściarzy może być teoretycznie brany pod uwagę jedynie Drabkowski z uwagi na jego dynamikę. Oczywiście w praktyce może być inaczej, w rodzinie pięściarzy wagi ciężkiej nigdy nie nic wiadomo w myśl przysłowia — „Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi..."

Pokłosie Kongresu Związków Sportowych

WNIOSKI I UCHWAŁY ZJAZDOWE

Zjazd zapewnia Rząd Jedności Narodowej, że troską i celem najwyższej magistratury sportu będzie wychowanie młodzieży na zdrowych fizycznie i moralnie obywateli państwa gotowych ponieść najcięższe ofiary dla dobra Wolnej, Demokratycznej, Suwerennej Polski.

Zjazd wypowiada się za najszybszym kreowaniem Państwowej Rady WF i PW oraz jej placówek wojewódzkich, na których spoczywać winien główny ciężar odpowiedzialnych prac terenowych.

W każdym środowisku sportowym powinny być powołane do życia Poradnie Lekarsko-Sportowe prowadzone przez lekarzy obeznanych z medycyną sportową. Zawodnik uznany za niezdolnego do uprawiania ćwiczeń winien być bezwzględnie usunięty od sportu zawodniczego.

Upowszechnienie sportu domaga się zniesienia zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów, w których znów winna być zorganizowana opieka moralno-wychowawcza.

Plaga pijaństwa musi być zwalczana z całą bezwzględnością. Zjazd upoważnia prezydium ZPZS do usunięcia z oficjalnego życia sportowego tych osób, czy klubów, które tolerować będą ten zgubny dla państwa nałóg.

Zjazd zwraca się do Rządu z prośbą o wydanie Wlw. i Miejskim Radom Narodowym i zarządom gminnym instrukcji przydzielania gruntów pod boisko sportowe.

Zjazd poleca prezydium ZPZS nawiązanie ścisłej współpracy ze Zw. Zawodowymi, oraz z Org. Młodzieżowymi nad wychowaniem nowego człowieka, zdrowego pod względem cielesnym i duchowym.

Zjazd stanął na stanowisku, że przedstawiciele obydwu Zw. Kajakowych (Bydgoszcz i Kraków) mają wspólnie jeden głos, jeżeli... będą głosować zgodnie. Gdyby zdania ich różniły się — głos tracą wogóle. Ten pozorny przymus wpłynął dodatnio na kajakowców: głosowali stale zgodnie. Widocznie w rodzinie wszelkie spory są do zażegnania, w obliczu prawdziwego niebezpieczeństwa.

Zjazd był „nakręcany" przez wytwórnię filmową W.P., podczas swej części oficjalnej.

P. Z. Tenisa Stołowego był jedynym związkiem, który nie przysłał swego delegata na zjazd, chociaż w samej Warszawie ma kilka zrzeszonych, potężnych klubów (Orzeł, Bos), którym mógł powierzyć przedstawicielstwo.

Wioślarstwo święciło duży sukces moralny: prezesem ZPZS wybrany został inż. Alfred Loth, a obradom przewodniczył Jerzy Bojańczyk — kierownicy PZW.

KTO REPREZENTOWAŁ POLSKIE ZWIĄZKI NA ZJEŹDZIE

P. Z. Wioślarski: prezes Jerzy Bojańczyk, wiceprezes inż. Alfred Loth, kpt. sportowy Wł. Nowotka.

P. Z. Piłki Nożnej: wiceprezes dr. St. Mielech.

P. Z. Lekkoatletyczny: prezes Wal. Foryś, wiceprezesi — płk. Łętowski St. i Boski Wł.

P. Z. Narciarski: prezes dr. Bobiecki, wiceprezes red. Statler.

P. Z. Szermierczy: skarbnik T. Friedrich i kpt. sport. Jan Nawrocki.

P. Z. Bokserski: sekretarz Jan Szerbart i czł. zarz. Zaniatko.

P. Z. Hokeja na Lodzie: wiceprezes Bukowski M.

P. Z. Hokeja na Trawie: wiceprezes Gruszkiewicz Cz.

P. Z. Łyżwiarski: wiceprezes inż. Szymczyk Fr. i inż. Kalbarczyk J.

P. Z. Piłki Ręcznej: prezes Nowak Zygmunt.

P. Z. Motocyklowy: prezes Docha Józef i kpt. sport. Kruniński H.

P. Z. Pływacki: sekretarz Górczewski Edward.

P. Z. Tenisowy: prezes inż. Wajdowski Br., wiceprezes Gierych On. i sekretarz Szembek W.

P. Z. Kolarski: prezes Gołębiowski Fel.

P. Z. Żeglarski: prezes Białkowski K., skarbnik Zatrybowski. J.

P. Z. Atletyczny: prezes Chotomski E. i wiceprezes Ziółkowski W.

P. Z. Kajakowy: Szersel W., Borowski W., Turowicz J., Chlamtatsch I., Chruzik T.

Tow. Gimn. Sokół: Bilan Wł.

DO POSZCZEGÓLNYCH KOMISJI

które wyłonił zjazd dla opracowania rezolucji na plenum powołano od 3 do 9 delegatów. Do najliczniejszej Komisji Matki (9 oś.) weszli przedstawiciele wszystkich większych środowisk sportu. Przewodniczył jej prezes P. Z. kol. Gołębiowski. W obradach komisji walny udział czł. Kom. Org. Państw. Rady WF i PW dr. Zajączkowski.

Cały sztab PUWF i PW był obecny w ciągu dwu dni obrad zjazdu, a poszczególni przedstawiciele Urzędu weszli do komisji z głosem doradczym: dyrektor inż. Kuchar — do kom. statutowej, ppłk. Górny do rewindykacyjnej, mjr. Kierczyński do weryfikacyjnej, mjr. Czarnik do finansowej, a mgr. Skład do wnioskodawczej.

Plany jubileuszowe K.S. Czarni z Radomia

W obecności przedstawicieli miejscowego PAL-u odbyło się w Radomiu doroczne walne zebranie klubu sportowego Czarni. Na zebraniu tym uchwalone zostało nawiązanie ścisłego kontaktu sportowego z wojskiem. Na prezesa klubu jednogłośnie wybrano ppłk. Paszkiewicza, dowódcę PAL-u. Uchwalono również, że w roku bieżącym klub obchodzić będzie jubileusz 25-lecia działalności sportowej, uroczystości, które odbędą się w dniach 29 i 30 czerwca. Do komitetu obchodu 25-lecia zaproszeni zostali przedstawiciele wojska i społeczeństwa radomskiego. Projektowane jest sprowadzenie do Radomia w dniu jubileuszu K.S. Czarni krakowskiej Wisły. Poza zawodami piłkarskimi odbędą się również zawody lekkoatletyczne, gier sportowych i bokserskie. W jubileuszu klubowym wezmą także udział seniorzy tego klubu, zajmujący obecnie wybitne stanowiska w życiu politycznym i społecznym naszego kraju. (rsz)

Lista klasyfikacyjna „Przeglądu Sportowego" przed XVII-ymi Mistrzostwami Polski

Musza	Kogucia	Piórkowa	Lekka:	Półśrednia:	Średnia:	Półciężka:	Ciężka:
1. Stasiak, Łódź	Czarnecki, Łódź,	Czortek, W-wa,	Kowalski, Łódź,	Grądowski, Śląsk,	Kolczyński, W-wa,	Szymura, Poznań,	Niewadził, Łódź
2. Kamiński, Łódź,	Grzywocz, Śląsk,	Sztolc, Śląsk,	Koziołek, Poznań,	Olejnik, Łódź	Nowara, Śląsk,	Archacki, W-wa,	Klimecki, Poznań,
3. Sowiński, Gdańsk,	Sobkowiak, Warszawa,	Rogalski, Poznań,	Komuda, Śląsk,	Błażejewski, W-wa,	Sobczak, Poznań,	Stocki, Pomorze,	Drabkowski, W-wa,
4. Kordylewski, Poznań	Miszczuk, Śląsk,	Marcinkowski, Łódź,	Vogt, Poznań,	Jarecki, Poznań,	Szymankiewicz, Gdańsk	Lik, Gdańsk,	Koralewski, Gdańsk,
5. Patora, Warszawa,	Jóźwiak, Pomorze,	Antkiewicz, Gdańsk,	Małecki, W-wa,	Bielski, Śląsk,	Chudzik, Śląsk,	Kolonko, Śląsk,	Chistowski, Gdańsk,
6. Borowicz, Pomorze,	Kicinger, Śląsk,	Hakuba, Śląsk,	Woźniakiewicz, Łódź,	Fiszer, Śląsk,	Hinc, Pomorze,	Szatkowski, Gdańsk,	Leśniak, Pomorze,
7. Bazarnik, Śląsk,	Pawlak, Łódź,	Zalewski, Pomorze,	Łukasiewicz, W-wa,	Mazewski, Warszawa,	Unton, Łódź,	Jaskóła, Łódź,	Stopa, Gdańsk,
8. Miś, Śląsk,	Sadłowski, W-wa,	Mazur, Łódź,	Sowiński, Pomorze,	Wikliński, Pomorze,	Bednarz, Pomorze,	Skwara, Śląsk,	Figiel, Śląsk,
9. Juszczyk, Kraków	Szalkowski, W-wa,	Łeckowski, Pomorze,	Zieliński, Gdańsk,	Więch, W-wa,	Siemion I, Lublin,	Żbik, Kraków,	Olejniczak, Łódź,
10. Krzyszkowski, Częst.	Szulc, Pomorze,	Mrozowski, Pomorze,	Okroszkiewicz, Śląsk,	Sęk, I, Poznań,	Kupiec, Warszawa,	Krotkowski, Radom,	Pawłowski, Gniezno.

Piłkarze polscy pod Montesarchio

W.K.S. Gryfy rewelacją wojsk sprzymierzonych w Italii

We wspomnieniach żołnierzy - repatriantów z Włoch poczesne miejsce zajmować będą przeżycia sportowe, związane z występami reprezentacyjnej drużyny wojskowej, która jako WKS „GRYFY" była po zakończeniu działań wojennych najlepszym ambasadorem sprawy polskiej w oczach sojuszników anglo - saskich i rozmiłowanej w futbolu ludności włoskiej.

WKS „Gryfy" powstał ze zlepku starych i znanych graczy z młodym i utalentowanym narybkiem. Właściwe jednak oblicze nadała drużynie grupa śląska, składające się z czołowych graczy ligowych i A-klasowych klubów śląskich. Z tą chwilą „Gryfy" pod wypróbowanym kierownictwem Giemzy okrzepły, wyrównały poziom i poczęły kroczyć od sukcesu do sukcesu.

BIJĄ ANGLIKÓW

Kilka wyraźnych i zdecydowanych zwycięstw nad pierwszorzędnymi zespołami angielskimi zwróciło na piłkarzy polskich uwagę. Doskonała kondycja fizyczna, wysokie umiejętności piłkarskie, ambicja i wola walki wprowadziły **aż pięciu Polaków do reprezentacji Włoch Płd.**, która miała zmierzyć się ze specjalnie wysłaną na tournée w basenie śródziemnomorskim **brytyjską jedenastką „Turystów"**, uchodzącą za nieoficjalną reprezentację Anglii.

Był to pamiętny mecz w początkach czerwca ub.r. na pięknym stadionie w Bari. Kombinowany zespół polsko - angielsko - włoski uległ po wyrównanej grze fenomenalnym gościom w stosunku 3:6.

Bohaterami meczu byli Polacy. Każdy start do piłki lewoskrzydłowego Wieczorka wprowadzał w zachwyt trybuny, każdemu potężnemu wykopowi Giemzy towarzyszyło gromkie h—u—u—u—p trzydziestotysięcznej widowni.

Najpiękniejsze karty swej historii zapisał WKS „Gryfy" podczas pobytu w obozie repatriacyjnym w Cervinara pod Neapolem. Za wyjątkiem bowiem Giemzy wszyscy pozostali gracze zadeklarowali się na powrót do kraju, rezygnując ze wspaniałych perspektyw sportowych, jakie malowało przed nimi andersowskie dowództwo.

Dla 14 tysięcy żołnierzy, którzy w przymusowej bezczynności oczekiwali dnia powrotu, każdy mecz „Gryfów" był wydarzeniem niezwykłym, na miarę święta niemal, każde zwycięstwo urastało do rozmiarów manifestacji narodowej.

Nic dziwnego, że skromne leśne boisko w Cervinara już od rana zapełniało się tysiącami widzów, a „zielone trybuny" obciążone nadmiernie, uginały się do samej ziemi.

Byliśmy dumni z naszych „Gryfów". Tych jedenastu czerwono - białych chłopaków, opalonych na brąz, zasłużyło na miłość z naszej strony. "Polish team" bił wszystkie zespoły, jakie przewinęły się przez boisko w Cervinara.

Druzgotał dwucyfrowo, wygrywał różnicą sześciu bramek, roznosił najlepsze drużyny angielskie ad hoc sprowadzane z dalszych okręgów Italii, zwyciężał miejscowe kluby włoskie.

TAJEMNICA ICH POWODZENIA

Często zastanawialiśmy się nad przyczyną wyjątkowych sukcesów naszych piłkarzy. Klasą „Gryfy" bez wątpienia ustępowały przedwojennemu Ruchowi czy AKS z Chorzowa, ale był to zespół, którego siła leżała w wyrównaniu bez słabych punktów.

Ta jednolitość, doskonałe zlanie się jedenastu graczy w jedną całość, której „Gryfy" zawdzięczają swe zwycięstwo włoskie, szczególnie uwidoczniała się w wypadku, gdy „Gryfy" występowały z jednym chociażby rezerwowym. Powstawała wówczas luka lub też „nowy" był całkowicie pomijany przez dziesięciu pozostałych.

W zgraniu drużyny leżała jej siła, lecz zgranie to ograniczało się jedynie do jedenastu reprezentacyjnych graczy.

Kontuzja któregokolwiek z nich oznaczała poważne osłabienie składu, tym bardziej, że rezerwa poziomem odbiegała daleko od pierwszej drużyny.

OSTRZEJ NIŻ NAUCZYCIELE

„Gryfy" grały niezwykle ostro, przewyższając pod tym względem swych nauczycieli Anglików, a szybkością dorównując Włochom.

Podkreślić należy, że gracze nasi nie zadowalali się samą wygraną. Atak polski pracował bez wytchnienia do końcowego gwizdka. Cały zespół przy stanie 6:0 walczył o piłkę tak, jakby to właśnie przeciwnik prowadził różnicą jednej czy dwóch bramek.

Rozbijmy atom „Gryfów" na jedenaście części. A więc bramkarz Płoch, obrońcy: Cholewa i Nowak, pomocnicy: Zdrzałek, Kopański i Swoboda, atak: Wieczorek, Bąk, Spodzieja, Polok, Hajduk.

Trudno wybrać najlepszych. Czy był nim spokojny, pewny siebie Cholewa, czy wszędobylski, niezastąpiony Kopański, czy artysta piłki Spodzieja, czy wytworny, elegancki Hajduk, a może Wieczorek, bliźniaczo przypominający grą Wodarza?

Z jedenastu graczy „Gryfów" nie wyróżniliśmy nikogo. Każdy z nich był tyle wart, o ile grał w towarzystwie swych kolegów. Był to dla nas fakt zupełnie prosty i naturalny.

Dzisiaj chłopcy z WKS „Gryfy" grają już w swych klubach na Śląsku. W nadchodzącym sezonie piłkarskim usłyszymy nieraz ich nazwiska. Niech wspomnienie to będzie skromnym wyrazem wdzięczności za piękne i niezatarte w pamięci chwile, przeżyte wokół białej plamy stadionu pod zmurszałym, zamglonym szczytem Montesarchio.

T. Szczęsny.

Spór w rodzinie Kapiaków

rozpoczyna sezon kolarski

Kolarze stołeczni rozpoczęli już intensywne treningi przed zbliżającym się sezonem. Wśród starych znajomych można spotkać również dość liczną gromadkę młodzieży, skrzętnie korzystającej z fachowych rad starszych kolegów.

Ponadto młodzież kolarska pozostaje pod opieką trenera Wiśnickiego, który bezinteresownie poświęca parę godzin tygodniowo na szkolenie kolarskiego narybku. — W szeregach starszyzny rej wodzi Józef Kapiak. W roku ub. nie brał on udziału w wyścigach. W tym sezonie postanowił odrobić zaległości i z pełnym poświęceniem zabrał się do pracy. Najbliżsi jego towarzysze sportowi wiele obiecują sobie po jego tegorocznych startach. Kapiak przed wojną przedstawiał duże wartości szosowca. Dzisiaj zmężniał, rozwinął się bardziej fizycznie, tak, iż przerwa w wyścigach powinna mu raczej wyjść na dobre. Reprezentuje on obecnie barwy R. K. S. „Elektryczność".

Klub ten poza b. mistrzem Polski reprezentowany będzie przez młodych zawodników, będących pod wytrawną opieką starego Kapiaka. Na czoło wśród młodzieży robotniczego klubu wysuwa się przede wszystkim Siemiński, następnie Chrzciński i Mich. Na rower zamierza wsiąść również starszy brat J. Kapiaka — Mieczysław, zaliczający się przed wojną do kolarskiej czołówki.

RODZINNY SPÓR O ROWER

Pan Mieczysław poza szczerymi zamiarami ma inne poważne kłopoty — nie ma i nie może zdobyć wyścigowej maszyny, będącej w posiadaniu jego żony. Małżonka popularnego szosowca uprawiała od kilku lat kolarstwo turystyczne i będąc żoną mistrza koła, uważała za stosowne jeździć na lekkiej maszynie specjalnie zmontowanej przez męża. Dzisiaj miała więcej szczęścia od męża żonka, bo kupiła jakimś cudem rasową wyścigówkę i postanowiła ją zachować wyłącznie dla swoich celów. Na nic zdały się perswazje p. Mieczysława — nie pomagają najbardziej wyszukane prośby. Pani Kapiak jest nieubłagana. Nawet obietnice zwrotu kosztów z paskarskim zyskiem nie wpłynęły na zmianę decyzji. Wtajemniczeni twierdzą, że spór trwa już dwa miesiące. Tak to zwykle bywa, gdy mąż żonę nauczy jeździć na rowerze.

Ale żarty na stronę. Z wyścigowym sprzętem naszych zawodników jest naprawdę tragedia. Wspominaliśmy na ten temat już niejednokrotnie i nic się narazie w tym kierunku nie zmieniło. Jak tak dalej pójdzie zawodnicy nasi nie będą mieli na czym jeździć. Obiecała temu zaradzić fabryka opon „Stomil", obietnice przyszły podobno od Francuzów — ale narazie to tylko obiecanki i szczerze mówiąc nie wiele można na tym budować.

Niektórzy kolarze stołeczni jak Rzeźnicki, Cieniewski, Bański czy Kowalski poza rowerami treningowymi pozbawieni są właściwych maszyn. Są pomimo tego dobrej myśli i nadal liczą na jakiegoś „gumowego wujka", który ulituje się nad losem warszawskich kolarzy i przyśle chociaż parę przyzwoitych opon.

Michalak natomiast nie czekając na nic ad hoc zorganizował ekipę i zaopatrzony w pełnomocnictwa PZK i szereg innych dokumentów wyjechał na Zachód w poszukiwaniu sprzętu. Rezultaty, jak głoszą pierwsze raporty są b. skromne. Kilka ram „wygrzebanych" z gruzów Wrocławia i na tym koniec. (w)

MECZ PIŁKARSKI CZECHOSŁOWACJA — FRANCJA
odbędzie się 7 kwietnia w Paryżu.

Dr ZYGMUNT GILEWICZ

Powstanie i dorobek Akademii W. F. na Bielanach [1)]

P.W.W.F. i P.W. podał do prasy krótką notatkę o planach wznowienia działalności Akademii W.F. na Bielanach w Warszawie. Obowiązkiem publicystycznym jest w tym momencie przypomnieć szerokim rzeszom młodzieży czym dla naszego ruchu sportowego, dla całości kultury fizycznej w Polsce — był popularny CIWF (później Akademia W.F.)

Na prośbę „Przeglądu Sportowego" wspomnienie tego rodzaju skreślił płk. dr. Z. Gilewicz, główny bodaj „sprawca" wspomnianego dorobku Akademii Bielańskiej, której dyrektorem był przez 8 lat.

Wspomnienie dr. Z. Gilewicza, obecnie przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Państwowej Rady W.F. i P.W., zamieści „Przegląd Sportowy" w kolejnych numerach. (Red).

Zapoczątkowane w ostatniej dobie i nabierające rozmachu prace w dziedzinie organizacji wychowania fizycznego w Polsce, zaktualizowały zagadnienie uzupełnienia, mocno przetrzebionych, szeregów pełnowartościowych kierowników, nauczycieli oraz instruktorów, jak również trenerów dla potrzeb sportu. Przyjęta już we współczesnej Polsce zasada powszechności wychowania fizycznego i świadomość konieczności związanych z przeciwdziałaniem biologicznemu wyniszczeniu narodu, zarówno na drodze ochrony biernej (higiena, lecznictwo, opieka lekarska), jak i obrony czynnej (wychowanie fizyczne, sport) skierowują myśl organizatorów na potrzebę przynajmniej restytucji posiadanych przed wojną uczelni wychowania fizycznego, jeśli nie ich dalszej rozbudowy.

Wpływa więc na powierzchnię sprawa ponownego powołania do życia Akademii Wychowania Fizycznego, która, obok studiów uniwersyteckich W.F. w Krakowie i Poznaniu kształciła nauczycieli ćwiczeń cielesnych dla szkół średnich i wyższych. Ponadto przygotowywała ona kierowników oraz instruktorów o wysokich kwalifikacjach do prac w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu, wreszcie prowadziła kursy informacyjne dla lekarzy pragnących współpracować z fachowymi kadrami obu tych dziedzin.

W tych warunkach nie bez znaczenia będzie wyłuskanie z pamięci faktów, które by posłużyły do oceny społeczno-państwowej roli Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego (popularny skrót CIF) przekształconego w r. 1938 na Akademię, a któremu w r. 1939 zabrakło niecałych trzech miesięcy do prawa uroczystego obchodu dziesięciolecia swego istnienia.

ENTUZJAŚCI I... PIENIĄDZE

Powstanie swe zawdzięcza C.I.W.F. nietylko dość licznym grupom entuzjastów i pionierów na polu wychowania fizycznego, ale przede wszystkim możliwościom budżetowym, jakie uzyskały po uprzednich rządy pomajowe. Rezerwy i pozostałości budżetowe mogły być w sumie kilkanastu milionów złotych rzucone na organizację wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Stało się to w drodze powołania do życia Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego (popularnie PUF) i jego ekspozytur w siedzibach okręgów wojskowych, a także CIWF.

DWA LATA PRZYGOTOWAŃ

Studia, sporządzenie planów i roboty zasadnicze zajęły 2 lata, a w ich trakcie skrystalizowała się również myśl połączenia Poznańskiej Szkoły Gimnastyki i Sportu z Warszawskim Państwowym Instytutem Wychowania Fizycznego (popularnie PIF). W listopadzie 1939 r. prace organizacyjne i budowlane dobiegły tego punktu, że nowa uczelnia wychowania fizycznego mogła rozpocząć pierwszy kurs dwuletniego studium, uprawniającego absolwentów do nauczania ćwiczeń cielesnych w szkolnictwie, wojsku i organizacjach społecznych.

Frekwentanci kursu (obu płci) w początkach byli stypendystami i otrzymywali od Instytutu pełne utrzymanie, podręczniki i nauczanie bez opłat, które wprowadzone zostały i egzekwowane nieco później. Kończący kurs otrzymywali uprawnienia absolwentów wyższych uczelni, nie mieli natomiast prawa ani do dyplomów, ani do stopni naukowych. Każdy absolwent dwuletniego studium był zobowiązany, po ukończeniu nauki, do pracy w szkolnictwie i otrzymywał świadectwo do „nauczania ćwiczeń cielesnych w szkołach średnich.

Pierwszym dyrektorem CIWF był ś. p. dr Władysław Osmólski, wybitny teoretyk, ideolog i pionier WF.

WSZECHSTRONNY ZAKRES PRACY

Z postępem czasu, obok dwuletniego studium w CIWF, powstały następujące kursy stałe: 1) roczny oficerski, 2) 4 miesięczny podoficerski, 3) trzymiesięczny dla oficerów PW, 4) dwutygodniowy dla lekarzy, — a poza tym organizowane były, w miarę potrzeby, kursy informacyjne, dokształcające, lub przygotowujące do specjalnych zadań.

Po roku 1932 trwały wciąż roboty budowlane, a w miarę ich wykańczania, Instytut mógł, w myśl swego statutu, rozwijać działalność zarówno dydaktyczną, jak i badawczą. W tym że roku Instytut uzyskał tereny do obozowania nad jeziorem pod Brasławiem, co umożliwiło mu położenie nacisku na sporty wodne i turystykę nizinną. Od pierwszych lat swego istnienia, aż po rok 1939, Instytut organizował dla swych słuchaczy kursy narciarskie w górach: pierwotnie w Krynicy, a później na całej przestrzeni Karpat od Śląska aż po Worochtę. W ostatnim roku podjęta została akcja nauczania szybownictwa, której nie było jednak danym rozwinąć się należycie.

Piękne boiska na terenie Instytutu, bogato wyposażone sale gimnastyczne, tereny dla obozownictwa, kursy zimowe w górach, znaczny tabor wodny i budżetowe możliwości Instytutu, a przede wszystkim to, że frekwentanci wszystkich kursów korzystali na miejscu z mieszkań i wyżywienia, sprawiły to, że przygotowanie ich do ich zadań mogło być zarówno gruntowne, jak i niemal wszechstronne. Współpraca CIWF ze szkolnictwem ułatwiała frekwentantom przygotowanie do zawodu nauczycielskiego, a zwolennikom sportu, — wyrobienie się na wybitnych zawodników, z których wielu chlubnie zapisało się w historii sportu amatorskiego w Polsce (ś. p. Łokajski, Czech i inni).

PRZEKSZTAŁCENIE NA AKADEMIĘ

W r. 1938 Instytut uzyskał prawa Akademii. Nowy statut przewidywał 3 letni kurs akademicki i prawa do nadawania stopni naukowych. W tym też okresie rozpoczęły się porozumiewania z uniwersytetem warszawskim, mające na celu doprowadzenie wzajemnych stosunków, które nawiązały się już w r. 1935, do takiego punktu, by studenci obu uczelni mogli prowadzić równoległe studia na wydziałach uniwersytetu i w AWF. — Niestety, wojna 1939 r. brutalnie zerwała nić ewolucji tej uczelni, zrujnowała jej budynki i urządzenia, i co najboleśniejsze, zniszczyła jej archiwa, z których historia i nauka mogły by czerpać cenne materiały, naświetlające państwowo-społeczną, teoriopoznawczą i wychowawczą rolę AKWF, na tle przedwojennego dziesięciolecia odrodzonej państwowości polskiej.

Tyle krótkiej historii AWF w Warszawie. Z kolei należy się trochę uwagi dorobkowi tej uczelni i wykładnikom jej społeczno-państwowego znaczenia.

Znany mistrzów Rzeszowa

Rzeszów, 31.3. (tel. wł.). W zawodach bokserskich o mistrzostwo seniorów ROZB brało udział 18 zawodników reprezentujących kluby rzeszowskie: Rzeszów, PZLot, KKS Ruch oraz ZKS Błyskawica Przemyśl. W muszej wygrał walkowerem i nie otrzymał tytułu mistrza Buc (Rzeszowia). Nie stawił się zawodnik z Błyskawicy — Truniak. W koguciej tytuł mistrza uzyskał Ula (Kresowiak) po ładnej walce z Sudo (PZL), w piórkowej mistrzem został Żak (PZL) po ciekawej walce z Wodziakiem (KKS Ruch Rzeszów). W walce tej Żak wykazał dobrą formę i weźmie udział w mistrzostwach Polski.

W lekkiej walczyli o tytuł mistrza dwaj koledzy klubowi z KKS Ruch: Sowa i Mazur. W walce tej wykazali dużo ambicji, pokazali boks na dobrym poziomie. Zwyciężył Sowa nieznacznie na punkty, zdobywając tym samym ciężko wywalczony tytuł mistrza.

W półśredniej wygrywa Gac w pierwszej rundzie ze swoim kolegą klubowym Sowa wskutek poddania się. Obaj z PZL. Gac wykazał, że jest dobrym zawodnikiem i technicznie wysoko zaawansowanym.

W średniej zwyciężył Bednarczyk w pierwszym starciu przez t. k. o. Pietruchę. Bednarczyk posiadający dobre warunki fizyczne stanie na ringu w Łodzi.

W półciężkiej stoczyli walkę Klasovrski (PZL) z Żyradzkim Resowia. Zwycięstwo Klaskowskiego nie było przekonywujące. Żyradzki jest dobrym materiałem na boksera.

W ciężkiej wygrywa Motyka (Resovia) i otrzymuje tytuł mistrza, ponieważ założony zawodnik (KKS Ruch) Bartosik nie stawił się. Motyka jest również materiałem na boksera wagi ciężkiej, ma on 18 lat. Szkoda, że Motyka nie może wyjechać do Łodzi, gdzie na pewno godnie reprezentowałby barwy Rzeszowa.

Ostatnie meldunki
przed mistrzostwami

Do dnia 31 marca wszystkie okręgi zgłosiły już listy uczestników za wyjątkiem Warszawy i Poznania. Śląsk zgłosił następującą ósemkę: Grzywocz, Miszczuk, Sztolc, Komuda, Grądkowski, Nowara, Kolonko i Figiel. W ostatniej chwili, jak nam donoszą z Katowic, zachodzi jednak możliwość zamienienia Kolonki na Skwarę.

Pomorze przysyła następującą ósemkę: Borowicz, Jóźwiak, Zalewski, Sowiński, Wikliński, Bednarz, Stocki i Romanowski. Nazwisko Romanowskiego nie jest nam znane i przypuszczamy że w ostatniej jednak chwili Pomorze zmieni decyzje i nadeśle Łukowskiego, który znajdował się na obozie treningowym, względnie Leśniaka.

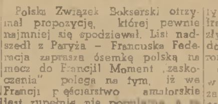
Kraków zaprezentuje zaledwie 5 zawodników. W koguciej Nowickiego, w piórkowej Pryszczyka, w lekkiej Wnęka, w średniej Pieniążka i w pół ciężkiej Żbika. Rzeszów ma nadesłać tylko trzech zawodników.

Mistrzostwa otrzymają bardzo uroczystą oprawę. Zostaną one otwarzone w obecności wszystkich uczestników na ringu, których będzie ponad 70-ciu. Przemówi do nich prezes płk. Mirzyński, po czym zostanie na maszt wciągnięta flaga narodowa i odegrany hymn. Przypuszczalnie flagę wciągnie Józef Pisarski, któremu niestety z powodu złamania ręki pozostanie tylko ta funkcja.

Zawodnicy, przybywający do Łodzi, mają się zgłaszać do sekretariatu ŁOZB (Piotrkowska 289 w świetlicy Geyera), gdzie otrzymają przydziały na kwatery.

Wszystkie bilety do hali Wimy zostały w pierwszym dniu przedsprzedaży rozchwytane. W sklepie, który się podjął tej funkcji, tłoczący się amatorzy boksu powybijali szyby.

Zbyszek Kowalski jest w tej chwili przeziębiony i ma podwyższoną temperaturę. Jest jednak nadzieja, że do czasu mistrzostw Polski wyzdrowieje.



Niespodzianka z Paryża
Francuzi zapraszają Polskę na mecz bokserski

Polski Związek Bokserski otrzymał propozycję, której pewnie najmniej się spodziewał. List nadszedł z Paryża — Francuska Federacja zaprasza ósemkę polską na mecz do Francji! Moment „zaskoczenia" polega na tym, iż we Francji pięściarstwo amatorskie jest zupełnie nie popularne, a zatym i niekasowe. Publiczność francuska zblazowana meczami złych i często doskonałych zawodowców — nie dowierza amatorom.

Coś się jednak musiało zmienić w koniunkturze, jeśli Francja nas zaprasza. Być może, że na skutek ostatnich kontaktów z amatorami angielskimi i amerykańskimi, amatorzy weszli w modę. Być może, że ósemka amatorska francuska jest w tej chwili silna... więc tu z kim walczyć? Z Anglikami — Francuzi przegrali 6:10. Z Włochami pewnie nie chcą utrzymywać stosunków, a szukają dobrych amatorów w Europie. Nasi pięściarze mają dobrą markę, więc dlaczegożby ich nie zaprosić, tym bardziej, że właściwie jesteśmy winni Francji rewanż za pogrom, który sprawiliśmy im w dniu 16 czerwca 1938 r. (14:2). Jedyną wówczas walkę przegrał Jasiński z Perrier. Rotholc, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Doroba i Pilat zdobyli 14 punktów. Na meczu, który odbył się na stadionie W. P. w Warszawie było 15.000 widzów, a kasa osiągnęła 25.000 zł!

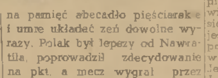
Francuzom wówczas zaimponowały nie tylko nasze pięści, ale i widownia. Zazdrościli nam, ale już wtedy twierdzili, że rewanż jest niemożliwy, gdyż nie da się sfinansować.

Francuzi zapraszają nas na 28 kwietnia, względnie 5 maja, PZB postawił kontrpropozycję na dzień 2 czerwca. Obawiamy się jednak że termin ten będzie zbyt późny dla Francuzów, którzy wcześniej kończą sezon.

Zdaniem naszym, doprowadzenie do skutku meczu Polska — Francja było by wielkim sukcesem. Boks jest w tej chwili u nas jedynym sportem, który „bez pudła" możemy demonstrować zagranicą. Nadto PZB powinien wykorzystać niesłychanie ważny moment propagandowy, a mianowicie z tej okazji zorganizować przynajmniej jeden lub dwa mecze w ośrodkach polskiej emigracji — ewentualnie nawet stoczyć spotkanie z reprezentacją naszych chłopców z Francji, którzy tam tak licznie uprawiają pięściarstwo.

Nieodzownym warunkiem wyprawy jest jak najlepsze przyszykowanie drużyny. Ekspedycja powinna składać się z jak największej ilości bokserów, o jak najmniejszej liczbie „dyrygentów" i dygnitarzy. W tym wypadku możemy gwarantować powodzenie wyprawy.

(g)



Czortek formą błysnął
na meczu ASO — Orzeł 8:8

Czwartkowy mecz czeskich bokserów A.S.O. z Ołomuńca z Orłem — Warszawa, zasługuje o tyle na uwagę, że potwierdził on wysoką formę Czortka, a także Sobkowiaka. Temu ostatniemu jedynie kondycja mogłaby sprawić niespodziankę na Mistrzostwach Polski.

Co do „Kajtka", to jego spotkanie z dobrym Navratilem, acz kolwiek przerwane w drugiej rundzie (rozcięta Czechowi brew) wystarczyło do stwierdzenia, że Czortek jest dziś u szczytu formy. Jak się ktoś wyraził, zna on na pamięć abecadło pięściarskie i umie układać zeń dowolne wyrazy. Polak był lepszy od Nawratila, poprowadził zdecydowanie na pkt. a mecz wygrał przez K.O.

Inne wyniki: Padłowski — bije Drahama, Sobkowiak — Skacela, Czortek—Navratila. Newed (Cz.) —Gniewosza. Pańczak (O), Kostka (Cz.), Ludzik (Cz.) rozcina brew Włostowskiemu (O) w tej rundzie, będąc o klasę lepszym, wreszcie Drabkowski (P) przegrywa na pkt z Natuką (Cz.).

Turniej gier sportowych TUR-u

W dniach 30 i 31 marca br. najaktywniejsza w Łodzi sekcja Gier sportowych RKS TUR-u zorganizowała nieoficjalne mistrzostwa Łodzi w siatkówce — trójkowej, przy udziale czołowych drużyn łódzkich jak AZS TUR, ŁKS, drużyn szkolnych oraz TUR-u z Tomaszow.

Wyniki pierwszego dnia były następujące:

Gimn. III (druż. 2) — Gimn. XIX (druż. 1) 2:0 (10:2, 10:3); PSTP dr. 1) — Gimn. III druż. 1) 2:0 (10:2, 10:5, Gimn. XVI (dr. 1) — PSTP (dr. 2) 2:0 (10:1, 10:3), Księży Młyn — PSTP (dr 2) 2:0 (10:1 10:8). Miejskie Gimn. — Gimn. XVI. (dr. 2) 2:0 (10:7, 11:9); TUR Tomasz. —Gimnazjum I. 2:0 (10:6, 10:1). AZS dr 2 TUR (dr. 2) (2:0 (W. O.); TUR (dr 1) — AZS (dr. 2) (2:1, 10:6, 6:10, 10:3) ŁKS — TUR (dr. 2) 2:0 (W.O.); AZS (druż. 1) — Księży Młyn 2:0 (10:1, 10:2).

PÓŁFINAŁY

PSTP — Gimn. II 2:0 (10:3, 10:4); Gimn. XVI — Gimn. Miejskie 2:0 (10:0, 10:6); TUR Łódź — TUR Tomaszów 2:0 (10:3, 10:4); AZS — ŁKS 2:0 (10:1, 10:5).

W niedzielę rozegrane zostały finały turnieju:

PSTP — AZS 1:1 (3:10, 10:5); TUR Łódź — Gimn. XVI 2:0 (10:4, 10:9); AZS — Gimn. XVI 2:0 (10:4, 10:7); TUR (Łódź) — PSTP 2:0 (10:3, 10:4); TUR Łódź — AZS 1:1 (9:11, 10:5);

Pierwsze miejsce zajęła najlepsza bezsprzecznie drużyna TUR-u łódzkiego w składzie Michalak, Kopczyński i Skrodzki, drugie miejsce zajęła drużyna AZS, z której na wyróżnienie zasługuje Chwiałkowski.

Najlepszymi zawodnikami turnieju okazali się Michalak z TUR-u a z drużyn szkolnych Frątczak z Gimn. im. Żeromskiego.

Pozatym rozegrane zostały dwa spotkania między drużynami żeńskimi Warty poznańskiej i Łódzkiego TUR-u. Oba spotkania wygrała Warta dobrze dysponowana tego dnia. Wyniki brzmią:

Siatkówka: Warta — TUR 2:0 (15:2 15:7).

Koszykówka Warta — TUR 24:11 (8:2).

W koszykówce na wyróżnienie w drużynie TUR-u zasługuje Rela Latkówna w drużynie Warty zaś Sykulanka.

L. Wan.

Kolczyński nokautuje
w 5-tej sekundzie

Gdyby nie fatalny cios Patory w tył głowy, którym znokautował Szulca II, ale przegrał przez dyskwalifikacje — wynik powinien brzmieć nawet 14:2. Jedyne zwycięstwo w ringu odnieśli goście przez Mrozowskiego II w wadze piórkowej. Wołowiec (Gr) przegrał przez k.o. w drugiej rundzie. Najpierw znalazł się na deskach do „8" a po nowym ciosie został wyliczony. Najlepszego zawodnika miał Inowrocław w „lekkim" — Mrozowskimi I. Stoczył on najładniejszą walkę dnia z Łukasiewiczem, który jedynie dzięki lepszej końcówce zdołał zwyciężyć. Podobnie nieznaczną różnicą punktów wygrał Drabkowski z Fijałkowskim (In).

Kolczyński wygrał swą walkę już w 5 sekundzie z Mochalskim, posyłając go ciosem w żołądek w krainę marzeń.

Inne wyniki: Szatkowski (Orzeł) waga kogucia wygrywa na punkty z Szulcem I, Zarychta (Orzeł) druga waga kogucia, nokautuje w pierwszej rundzie Głoniska (In), który był dopiero trzeci raz na ringu. Majewski (Orzeł), waga półśrednia, zdobywa punkty najpierw walkowerem, skutkiem nadwagi Kawałka, (In), a w spotkaniu towarzyskim zwycięża również wysoko na punkty.

Sędziował w ringu ób. Marciniak, na punkty pojedyńczo ob. Koszuliński.

Cios w tył głowy zadany przez Patorę — Szulcowi — stwierdził lekarz.

BOKSERZY KALISZA NA RINGU W ŁODZI.

Mecz bokserski pomiędzy Wimą a KS „Bielarski" z Kalisza przyniósł rezultat 10:4.

Najlepszym bokserem kaliszan okazał się Kranc. W papierowej Smuk (B) bije Podufalskiego (W), w muszej Blasiński (W) wygrywa z Januszkiewiczem (B), w koguciej Tomas (W) wygrywa w pierwszej rundzie na skutek poddania się Szablewskiego (B), w lekkiej Pietrankiewicz (W) bije Winklera (B), w półśredniej Ratyński (W) wygrywa z Lewandowskim (B), w średniej Gertner (W) zwycięża przez t. k. o. w drugiej rundzie Żaka (B).

PORAŻKA ŁODZIAN W ŻYRARDOWIE

Bokserzy Zjednoczonych i piłkarze Widzewa pokonani zostali w Żyrardowie. Młoda sekcja pięściarska RKS Żyrardowianka odniosła dziś trzecie kolejne zwycięstwo tym razem nad zespołem Zjednoczonych (Łódź), którzy wystąpili bez Czarneckiego i Szczapińskiego w stosunku 8:6.

Najlepsi Żyrardowianie Kwieciński i Czubak wygrali swe walki przez t. k.o. Prócz nich Gajewski i Kubiak. Sędziował bardzo dobrze ob. Krasuski (Warszawa).

Piłka nożna w całym kraju

Kraków

KRAKÓW 31.3. (tel. wł.). Borek Dębnicki 2:0 (1:0). Po wyrównanej grze odniósł Borek zwycięstwo uzyskując bramki ze strzału Wyrwy i Kubińskiego.

RKS Chełmek—Bocheński KS 6:0 (4:0). Mecz rozegrano w Chełmku przy ogromnym zainteresowaniu publiczności. Bramki zdobyli Zatorski i Optułowicz po 2, a Pator i Bobrowski po 1. Sędziował bardzo dobrze ob. Pryk.

Zwierzyniecki Prokocin 5:2(4:1). Bramki: Ostrowski i Zecka po 2, Konopek 1, dla Prokocimia Tomeczko i Chałupa po 1. Sędziował bardzo dobrze ob. Ciapa

Łagiewianka — Sandecja 3:1(0:0). Drużyna krakowska zdobyła cenne punkty w Nowym Sączu, uzyskując bramki ze strzału Barpana II i Antoszewskiego. Dla pokonanych Marmot. Sędziował dobrze ob. Tobiasz.

Tarnowia—Groble 3:0(2:0). Silny zespół tarnowski rozstrzygnął na swoim gruncie to spotkanie, walcząc z bardzo dobrą drużyną Grobli. Bramki: Roik 2, Maliński 1.

Zawody o mistrzostwo Wieczysta—Krowodrza 3:3 (2:1).

Kraków, 31.3 (tel. wł.) Mimo że Krowodrza wystąpiła w osłabionym składzie, stanowiła dla Wieczystej równorzędnego przeciwnika, a przy szczęściu mogła zdobyć nawet oba punkty. Wyrównanie padło bowiem na dwie minuty przed końcem. Bramki zdobyli: Guzik 2, Kabula 1, dla Wieczystej. Dla Krowodrzy Banach, Bobrowski i Rycerz.

Cracovia — Bierzanowianka 2:1 (?:1). Bramki dla Cracovii zdobyli: Rożankowski, Urzon, a dla Bierzanowianki Wcisło.

Katowice

Katowice, 31.3. (tel. wł.). Trzecia niedziela piłkarskich mistrzostw Śląska **nie przyniosła większych niespodzianek** poza trzecim z rzędu wynikiem remisowym, osiągniętym przez Ruch. W grupie pierwszej prowadzi zdecydowanie Polonia (Bytom), wyprzedzając następną drużynę Polonię (Piekary) o cztery punkty. W grupie drugiej WMKS Katowice i AKS Chorzów tworzą czołową grupę tabeli, wyprzedzając zdecydowanie pozostałe kluby.

Wyniki niedzielnych spotkań: ZZK Katowice — KS Sa[il]don 5:1 (4:1). Pogoń Katowice — Naprzód Lipiny 6:0 (3:0). Siemianowiczanka — Naprzód Janów 3:2 (1:1). AKS Chorzów — Błyskawica Radlin 5:0 (3:0). Wyzwolenie — Łagiewniki 2:2 (2:1), Kostuchna — Ruch 3:3 (1:2), Polonia Bytom — Polonia Piekary 3:1 (0:0). RKS Oświecim Śląsk 0:1 (0:0), Ligocianka KS Rimer 4:1 (3:1). WMKS Koszarawa 2:0 (0:0).

SPORT W ZAGŁĘBIU

W Czeladzi odbył się bieg na przełaj o memoriał śp. Janusza Kusocińskiego przy udziale 50 zawodników, zwyciężył Gmyrek (Katowice).

W Czeladzi odbył się błyskawiczny turniej piłkarski z udziałem najlepszych drużyn Zagłębia Dąbrowskiego. Wyniki następujące: Sarmacja — Grodzie 0:0 (0:0).

RCKS — Płomień 2:1 Cyklon — Krynica 2:0, Czarni — ZZK 0:0

Półfinały: Sarmacja — RCKS 0:2, Czarni — Cyklon 1:0.

Finał: Czarni — RCKS 3:1, RKU Sosnowiec—Polonia Sosnowiec 5:1 (3:1).

CZY KAZIMIERZ KUCHARSKI ZOSTANIE „ŁODZIANINEM"?

Do Łodzi przyjechał z Piły Kazimierz Kucharski, który przebywał w tym mieście przez dwa dni. Jak krążą pogłoski, Kucharski podpisał zgłoszenie do ZZ Kolejarzy i ma się przenieść na stałe do Łodzi.

ASO — Pogoń 8:8

Katowice, 31.3. (tel. wł.). W czwartym swoim spotkaniu drużyna ASO nie została także wbrew oczekiwaniu pokonana i wyjeżdża z Polski bez porażki. 5.000 widzów które przyszło na ten mecz aby oglądać pięściarzy śląskich przeżyło duży zawód spowodowany osłabieniem składu Pogoni, w której wbrew zapowiedziom zabrakło Komudy, kontuzjowanego, Grądkowskiego oraz Chudzika. W drużynie czeskiej nie było Notuki, który czuje respekt przed zabójczymi ciosami Szymury, wolał nie ryzykować swojej dobrej opinii i nie stawił się na ringu.

Po przywitaniach na macie zostali zawodnicy wagi muszej Mikuła (Aso) i Grzywocz (P). Znajdujący się w doskonałej formie Ślązak roznosił przez trzy rundy Czecha, walkę wygrał wysoko na punkty.

W koguciej Skacel uzyskał wynik nierozstrzygnięty z Miszczukiem (P), który walcząc nieco słabiej niż zwykle, nie potrafił sobie dać rady z długimi rękami Czecha.

W piórkowej Nawratil uległ po najpiękniejszej walce dnia zdecydowanie na punkty perle boksu śląskiego — Sztolcowi.

W lekkiej Czesi zdobyli punkty walkowerem.

W półśredniej Kostka, będąc dużo lepszym technicznie od Bielskiego, wygrał na punkty.

W średniej Skoudrik znokautował w drugiej rundzie Matuszewskiego (P).

W półciężkiej nieczysto walczący Ryżewy, mając lekką przewagę przez cały czas walki dzięki dwum ostrzeżeniom uzyskał jedynie wynik remisowy ze Skwarą.

W ciężkiej wypożyczony z Warty Szymura znokautował w drugiej rundzie Gahaja.

Sędziowali: w ringu Borski, na punkty Łukaszewski, Zapłatka oraz Klestil.

MECZ BOKSERSKI O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO ŚLĄSKA

RKS Chorzów Batory — Skra Zabrze. Cztery punkty dla Skry zdobyli Grzywocz w wadze muszej, zwyciężając Góreckiego oraz Sztolc w lekkiej wygrywając po pięknej walce z Waloszkiem. Reszta zawodników Skry okazała się jeszcze bardzo słaba i przegrała swoje walki przeważnie przez k.o.

T. MALISZEWSKI

Jazda piłkarzy w nieznane

Prosimy sprawy sportu omawiać ze sportowcami

W prasie sportowej i kr...kach piśm codziennych pojawiły się ostatnio uwagi krytyczne na temat niezdrowego „pędu zagranicznego" naszych organizacji sportowych.

Stanowisko nasze w tej sprawie jest znane i różni się w znacznej mierze od większości wyrażanych opinii. *Jesteśmy bezwzględnymi zwolennikami utrzymywania jak najbardziej intensywnego kontaktu z zagranicą,* nawet pod groźbą *chwilowych niepowodzeń.* Nie uważamy bowiem, by klęska na arenie sportowej z przeciwnikiem lepszym była hańbiąca. Conajwyżej powinna stać się bodźcem do pracy nad wyrównaniem braków i lekcją poglądową, z której wcześniej czy później wynikną widoczne korzyści. Ostatecznie i przed wojną sport nasz wyrósł *właśnie* na naukach transakcji. Poziom i formę szlifowaliśmy w ustawicznych walkach, które nie zawsze przynosiły triumfy. Są to prawdy znane. Akceptują je również niektóre koła kompetentne z zastrzeżeniem, że... jeśli ma już być przegrana, to lepiej w czterech własnych ścianach, niż na oczach obcych. Rozumowanie *pozornie słuszne,* posiada jednak lukę. Jeśli chcemy, by do nas przyjeżdżali, musimy liczyć się z koniecznością wyjazdów rewanżowych.

Wyjazd nie na czasie

W danej chwili chodzi nam jednak o inną sprawę. Otóż, dziwi nas, że projektowany już w bież. tygodniu *wyjazd do Francji przeszedł bez szerszych komentarzy* wiśnie ze strony... „wyjazdowych sceptyków". A powodów do tego jest chyba dość.

Oficjalnie jedzie wprawdzie *tylko reprezentacja Związków Zawodowych,* nie obarczona ciężarem poważniejszej godności sportowej, ale wiemy przecież wszyscy, co kryje się w rzeczywistości za tą niepozorną sportowo firmą. Zdajemy sobie sprawę, że jest ona w danej chwili *identyczną z naszą reprezentacją państwową* i... że wyjeżdża w czasie *najmniej ku temu odpowiednim,* bo u progu sezonu, bez należytego zimowego przygotowania.

Ad hoc sklecony, kilkudniowy obóz nie wiele pomoże. Conajwyżej pozwoli ustalić pewne zasady i... podkarmić rępów. Niestety, do tej pory nie wiemy, na kogo właściwie natknie się nasza ekspedycja „francuska" poza gospodarzami. Przebąkują coś o zespole radzieckim, jugosłowiańskim, ewent. włoskim i angielskim?

Na kogo wpadniemy

Mamy nadzieję, że Francuzi ograniczą się *rzeczywiście tylko do piłkarzy robotnicz.,* w tym wypadku wyjdziemy może obronną ręką, tym bardziej, że w Paryżu ma się odbyć w przyszłym tygodniu mecz międzypaństwowy Francja — Czechosłowacja t. zn., że elita francuska zajęta będzie gdzie indziej.

Gdy chodzi o *zespół radziecki,* to nie mamy złudzeń. Radzieckie Związki Zawodowe *mają z czego czerpać.* Czyż Spartak, Piszczewik, Lokomotyw, Kryła, Sowietów, Torpedo, Zenit i de facto wszystkie inne zespoły piłkarskie nie są klubami zrzeszeń zawodowych? Jest z czego wybierać, gdyby nawet przyszło zrezygnować z rezerwuaru Dynamo (klub pracowników ministerstwa spraw wewnętrznych) względnie CDKA (wojsko). Szanse nasze są tak czy owak niezbyt wielkie!

Przypuszczamy, że Jugosłowianie wystąpią również z pełną gwardią, o pewne pojęcie o ich chwilowej wartości dały występy Dynama zagrzebskiego i Hajduka ze Splitu w Czechosłowacji, u której nie nazbieraliśmy laurów w roku ubiegłym.

Jeśli będą Włosi, to i w tym wypadku trudno o optymizm, chyba że oprą się rzeczywiście wyłącznie na przygodnych piłkarzach. Mniej obaw mielibyśmy natomiast, gdy chodzi o Anglików. Ci bowiem na pewno nie wyjdą z zawodowymi „kanonami" lecz ograniczą się faktycznie do członków Związków Zawodowych, przygodnie kopiących również piłkę.

Tak czy inaczej, ekspedycja francuska jest bezsprzecznie ryzykiem, szczególnie z perspektywy „apostołów unikania kompromitacji".

Kłopoty Warszawy

Dowództwo warszawskiego piłkarstwa ma poważne kłopoty. Dwu najlepszych obrońców stołecznych odesłano do ekspedycji francuskiej, Legia, reprezentująca ekstraklasę stołeczną, otrzymała zaszczytną misję uczestniczenia 14 kwietnia w imprezach sportowych Szczecina z okazji dni „Straży nad Odrą", a Wydział Propagandy Zagranicznej MSZ montował na 14 i 17 kwietnia w Hamburgu i Berlinie spotkania rewanżowe Warszawy z reprezentacją angielskich sił okupacyjnych.

Dodajmy do tego pechowe losowanie mistrzostw, które przewiduje na 7 bm. mecz Legia — Polonia, do którego ta ostatnia zmuszoną byłaby wystąpić bez dwu swoich obrońców, a otrzymamy przekrój zmartwień!

Jak wybrnie z nich WOZPN, nad tym nie będziemy sobie łamali głowy. Natomiast zastanawia nas co innego.

Mamy już na szczęście wysokie, wyższe i najwyższe władze sportowe w Polsce. Mamy Związki Państwowe, Związek Polskich Związków Sportowych, mamy PUWF i Państwową Radę W. F. Zdawałoby się, że instancje te całkowicie wystarczą, by jakoś *skoordynować prace i plany.*

Nic o nas bez nas

Cieszymy się naturalnie, że Wydział Propagandy zagranicznej MSZ widzi w sporcie korzystny czynnik propagandy i chce skorzystać z jego środków. Jesteśmy głęboko zadowoleni z zainteresowania się sportem Związków Zawodowych, co jest *najlepszą gwarancją umasowienia naszego ruchu,* tym niemniej chcielibyśmy, by nie działo się „nic o nas bez nas" inaczej mówiąc, by ostateczna i rozstrzygająca decyzja w sprawach sportowych *spoczywała jednak w ręku powołanych do tego czynników.*

Nie wiemy, jak doszło do ustalenia meczów we Francji oraz angielskich występów w Niemczech. Jeśli pertraktacje prowadzone były za wiedzą i uprzednią aprobatą władz sportowych, to one odpowiedzialne są za rozgardiasz, jaki nagle powstał w „rozkładzie jazdy". Jeśli nato miast wyraziły zgodę *znalazłszy się wobec faktów dokonanych,* to należałoby sobie życzyć, by fakty takie raczej się *nie powtarzały.*

Instancja sportu powołane zostały poto, by zajmowały się tym właśnie odcinkiem życia społecznego. Jest więc rzeczą niestosowną by nawet *najbardziej wartościowe i poważne instytucje robiły sport na własną rękę, nie uzgodniwszy uprzednio planów swych,* z tymi, na których spada później odpowiedzialność. Musi bowiem z tego wyniknąć to, co obecnie, że ekspedycja do Francji jedzie wbrew wszelkim logicznym przesłankom, a Warszawa ma wysłać reprezentację, by rehabilitowała się w walce z Anglikami w chwili, gdy zmuszona jest zrezygnować z dwu najlepszych swoich obrońców i Legia zobowiązana jest wysłać do Szczecina drużynę w najlepszym swym składzie.

Pomorzanin interesującym zespołem

Wygrał lekko ze Zjednoczonymi

Łódź, 1.4. Pomorzanin (Toruń) — Zjednoczone 4:2 (3:0). Bramki dla Pomorzanina zdobyli: Kamiński 2, Kosobudzki 1 z karnego. Malkowski 1. Dla Zjednoczonych Piekarski 2. Sędzia p. Walczak, widzów ok. 3.000.

Pomorzanin: Milczyński, Dywelski, Osmański, Wandor, Wilczyński, Wiśniewski, Malkowski, Sapok, Kamiński, Kosobudzki, Łabędzki.

Zjednoczone: Makutynowicz, Kamiński, Redel, Tumasz, Urban, Moros, Grządziel, Bartoszko, Jankowski, Rączko, Piekarski.

Przyglądając się dzisiejszemu spotkaniu mimowoli uciekaliśmy myślami wstecz. I to dość daleko, do pierwszych lat powojennych z tamtej wojny. Ze wspomnień wyłaniały się zamglone kontury „niejakiego" Toruńskiego Klubu Sportowego jeszcze z okresu ś. p. Stogowskiego na środku pomocy. Tej drużyny, która stylem i rozmachem przypominała w miniaturze długoletniego mistrza Polski LKS Pogoń, graiącą tak różnie i tak niewspółcześnie, że „uczona szkoła krakowska" chrzciła ją mianem prymitywu, nie przeczuwając, że ten właśnie styl będzie z czasem dominujący i... nowoczesny.

Z gry następców tego TKS — toruńskiego Pomorzanina wiała taka świeżość i rozmach, że byliśmy im wdzięczni za tych kilka chwil, które pozwoliły nam cofnąć się do przeszłości i... nabrać wiarę w przyszłość. Naturalnie bez przesady. Pomorzanin to jeszcze nie klasa, o której myślimy, ale w każdym razie jakieś bardziej interesujące zjawisko na.. łódzkim boiskach.

Torończyków pochwalimy więc za: ambicję, zapał, bojowość i tę wspomnianą na wstępie świeżość, która sprawiała, że każda akcja była emocjonująca przez prostolinijność z jaką prowadziła do celu. Piłki przerzucano przeważnie bez zatrzymywania od gracza do gracza raczej półgórą, niż po ziemi. Nie brak było dalekich crossów i wystawiań, które wspaniale zmieniały sytuację komplikując je dla... przeciwnika. Dobiegano szybko i energicznie do każdej piłki, walczono o nią z niemniejszą zaciętością, wygrywając większość pojedynków. Dodajmy do tego lepszą grę głową, uważne krycie i wybieganie w porę na pozycję, a zrozumiemy w czym tkwiła tajemnica płynności akcji i założonego sukcesu.

Drużyna toruńska była na ogół wyrównana bez wyłącznie słabszych punktów. Atak zdobywał szybko teren, bądź to przebojami ze środka, bądź też rajdami skrzydłowymi. Cofnięci łącznicy gotowi byli w każdej chwili do odsieczy na tyłach, jak i wkroczenia w bój w pierwszej linii.

Kamiński na środku był bezsprzecz nie najbardziej interesującą postacią. Technicznie dobrze zaawansowany, zwinny, pomysłowy i szybko orientujący się przywiózł ze sobą ze *Szkocji* cenną zaletę angielskich piłkarzy: zdecydowanie i dążenie najprostszą drogą do celu. Kilka jego próbek strzałowych również zadowoliło. Był on dobrze wspierany przez łączników, pamiętających również o konieczności współpracy ze skrzydłowymi, którzy sprawiali przeciwnikowi sporo kłopotu.

Atak miał oparcie o pomoc, w której *środkowy Wilczyński był niezmordowanie pracowity.* Podobał nam się również jego lewy sąsiad.

Osmański w obronie był duszą zespołu. Uwijał się jak w ukropie, często daleko z przodu. to znów pod własną bramką. Dobrze sekundował mu Dywelski. Bramkarz Milczyński miał mało roboty, kilka razy ładnie interweniował. Pomorzanin jest w każdym razie interesującym zespołem, który przy pilnej pracy może jeszcze poczynić znaczne postępy.

Zjednoczone nie grały specjalnie słabo, tylko... łodzianie natknąwszy się na szybkiego zdecydowanego przeciwnika nie umieli sobie radzić. Powolne operowanie piłką musiało przynieść ujemne rezultaty, to też akcje ustawicznie się rwały, pojedynki przeważnie przegrywano. Po przerwie był długi okres, w którym gra toczyła się wyłącznie po stronie gospodarzy. Z drużyny ich nie wymienimy nikogo, gdyż nikt specjalnie nie zawiódł ani też... nie zachwycił. Makutynowicz poza pierwszą bramką, którą zawinił pośrednio nie można obarczać odpowiedzialnością. tym bardziej, że miał szereg ładnych interwencji.

Gra początkowo otwarta przyniosła już w 2-ej min. prowadzenie Pomorzaninowi. gdy Makutynowicz odbił strzał a Kamiński dobiegł i umieścił piłkę nieuchronnie w siatce. Zwolna krystalizuje się przewaga gości dla których w 25 min. Kamiński strzela ładną drugą bramkę.

Rzut karny w 31-ej min. za rękę (strzelany dwukrotnie ze względu na przekroczenie przepisu) wyzyskuje Kosobudzki i jest 3:0.

Po przerwie przewaga gości h. silna. W 18-ej min. efektowna główka Malkowskiego ustala wynik na 4:0. Trwa jeszcze [illegible] zanim Zjednoczone otrząsają się z przewagi i wreszcie w 30-ej min. z powodu błędu obrony zdobywają przez Piekarskiego pierwszy punkt a w dziesięć minut później ten sam gracz ustala wynik dnia na 4:2.

Sędziował p. Walczak chwilami drobiazgowo, poza tym dobrze.

t. mal.

PIERWSZY MECZ HAZENY

W Łodzi odbył się pierwszy mecz w hazenie. Zjednoczone pobiło w nim ZWM Zryw 13:5 (8:2). W drużynie „Zjednoczonych" wyróżniła się Ciehomska, a w Zrywie Głażewska.

Piłka nożna w stolicy

Pierwszy dzień rozgrywek przyniósł następujące wyniki w klasie A: W Żabieńcu „Jedność" remisuje z Polonią 2:2, prowadząc do przerwy 2:1. Polonia bez Borucza, Brzozowskiego, Gierwatowskiego i Szczepaniaka.

W Pruszkowie Znicz bije Syrenę 3:1 (2:0). Bramkarz Syreny Rudnicki obronił rzut karny przed przerwą.

W Warszawie Marymont — Mokotów 3:0 (2:0). Mecz Pogoń — Grodzisk nie odbył się, gdyż sędzia Zacharczuk uznał boisko przy ul. Podskarbińskiej za nie zdatne do meczu o mistrzostwo. Grochów jako gospodarz stracił punkty 0:3. Publiczność manifestowała.

Mistrzostwa klasy B: Skra — Elektryczność 5:1 (3:0) Okęcie — Rywal 3:0 (1:0).

PIŁKA NOŻNA W SZCZECINIE

Dnia 24.III.1946 r. odbył się w Szczecinie mecz piłki nożnej pomiędzy Poczt. K. S. (Szczecin) a WKS 41 (Szczecin). Zwyciężyła ambitna drużyna Poczt. K. S. wynikiem 4:3 (0:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Stachecki, Gierak, Pospieszała i Dixa po jednej.

ZZK rewanżuje się

i wygrywa z Lublinem 3:2

LUBLIN, 31.3 (tel. wł.). Lubelski Okręgowy ZPN sprowadził na otwarcie sezonu piłkarskiego w Lublinie, łódzki ZZK.

Drużyna łódzka przyjechała w swym najsilniejszym składzie z Koczewskim i Lewandowskim na czele, to też łodzianie zrewanżowali się za ubiegłą porażkę 2:0 w Lublinie.

Po oficjalnej części i wymianie upominków drużyny wychodzą w składach:

ZZK Depczyński. (Pryszczyński), Mikołajczyk, Kudelski, Jóźwik, Kowalski, Miller, Kmin, Koczewski, Lewandowski. Malinowski. Korporowicz.

Lublin: Skraiński (Lublinianka), Judycki (Garbarnia), Kowalski (Lublinianka), Król (Garb.), Cieśliński (Lubl.), Rudnicki, Gajowiak, Paproota, Drużyło (wszyscy Lublinianka), Rajter (OSI), Krajewski (Lubl.).

Grę rozpoczyna Lublin. Akcje przenoszą się z jednej bramki pod drugą bez rezultatu. Więcej z gry mają łodzianie. Dopiero w 44 min. Lewandowski z karnego zdobywa bramkę i za chwilę Koczewski podwyższa pięknym strzałem wynik na 2:0.

Po przerwie w 12 minucie karny dla Lublina i Drużyło strzela w poprzeczkę. W chwilę potem znów karny dla Lublina, którego Rudnicki nie wykorzystał. Gra toczy się więcej pod bramką Lublina, lecz łodzian prześladuje pech, strzelają często lecz bez powodzenia, bądź też doskonale usposobiony Krajński likwiduje cały szereg niebezpiecznych sytuacji.

W 32 minucie sędzia dyktuje rzut karny dla Lublina i Krajewski zamienia na wynik na 2:1. Po chwili karny za rękę Judyckiego i Lewandowski podwyższa wynik na 3:1. W ostatniej minucie gry za rękę Kudelskiego z kolei 6 karny i Drożyło zamienia go w bramkę ustalając wynik meczu na 3:2.

Drużyna gości zaprezentowała się dość dobrze, tak pod względem technicznych jak i kondycyjnym. Najlepszym był Koczewski. Lublinianie grali natomiast bardziej ambitnie i pomimo zmian składu po przerwie wyraźnie spuchli. Zaznaczyć należy, że lublinianie rozegrali swój pierwszy mecz w tym roku i po jednym treningu na świeżym powietrzu.

Sędziował ob. Madej zbyt drobiazgowo. Publiczności 4 tysiące.

EDWARD TROJANOWSKI

Wojenna produkcja... rekordów

Sędziwy prezes IAAF, Szwed Edstroem, mimo międzynarodowych plotek „ludzi wtajemniczonych", że opuszcza na zawsze Federację — z właściwą sobie energią przystąpił do odbudowy działalności i wpływów naczelnej instytucji lekkoatletów całego świata.

Po sześcioletniej wegetacji lekkoatletyka zwolna, ale systematycznie powraca do stanu przedwojennej organizacji. Instrument, który reguluje puls międzynarodowego życia lekkoatletyki — IAAF (International Amateur Athletic Federation) zaczyna działać.

Najważniejszym punktem programu są Igrzyska olimpijskie, które muszą być jak najszybciej przygotowane. To znaczy powinny mieć miejsce w roku 1948. Dziś jest już prawie pewne, że mandat organizacji XII Igrzysk powierzony będzie Anglii i Londyn wznowi zahamowany wojną olimpizm.

Jedną z najważniejszych czynności Federacji jest weryfikowanie wyników rekordowych. Komisje badające warunki w jakich wynik był osiągnięty, ustalały jego ostateczną ważność, wydając następnie komunikat o nowym rekordzie świata. Nie są to łatwe czynności i wymagają ogromnej skrupulatności. Niejednokrotnie Federacja nie ogranicza się do sprawozdania i protokółu sędziów, ale własnym wywiadem ustala prawdopodobieństwo takiego, czy innego osiągnięcia. (chodzi tu szczególnie o biegi krótkie i skoki).

Prasa zagraniczna, a za nią krajowa, opublikowały nową tabelę rekordów osiągniętych do grudnia ub. roku. Okazuje się ,że wojna przyniosła nam jednak znaczną ilość osiągnięć, których kilka klasyfikuje się jako fenomenalne, będące jeszcze do niedawna w sferze marzeń.

Zdyskwalifikowany obecnie Gunder Haegg, błyszczy rekordami, które Paavo Nurmi umieścił w rubryce nieosiągalnych życzeń. Szwed przekreślił „granice ludzkich możliwości", a jak twierdzą szwedzcy sprawozdawcy, nie osiągnął jeszcze własnej granicy... *1500 m. — 3.43 min;* 3 km — *8.01.2 min.; 5 km — 13.58.2 min.* Oto klejnoty błyszczące pierwszym blaskiem, bez względu na dalszą — amatorską czy profesjonalną — karierę ich właściciela.

Honor Finów ratuje uczeń Taisto Macki — Viljo Heino, zachowując swemu długodystansowemu narodowi rekord *na 10 km.— 29.35.4*, osiągnięty w 1944 r.

W 1941 roku Amerykanin Klemmer Grover zaatakował rekord Rudolfa Harbiga na 400 m. Próba udała się tylko do pewnego stopnia. Po morderczym biegu w którym pierwsze 200 m pokryto w czasie 21,8 sek.(!!). rekord drezdeńskiego stolarza został wyrównany. Klemmer przebiegł 400 m. w 46 sek. Do Harbiga należy również 200 mtr. w czasie 1:46.6.

Obok czarnego Owensa usadowił się w tabeli rekordów na 100 m — Harold Dawis wynikiem *10.2.*

Już przed wojną hegemonia olimpijczyka Towns'a na 110 przez płotki została zachwiana przez Freda Wolcotta, *który dwukrotnie osiągnął 13.7 sek.*

Rzadko miała do czynienia komisja weryfikacyjna IAAF z rekordami Polaków. Długi okres sprawiedań przerywany był zawsze... nowym rekordem. Jedynie olimpijski rekord Kusocińskiego na 10 km — 30.11.4 min. (Los Angeles) stoi nienaruszony Igrzyskami berlińskimi. Rekord światowy Kusocińskiego na 3 km — 8.18.8 (Kopenhaga) nie ostał się zbyt długo. Również rekord Hellasza, który rzutem 16,05 odebrał Czechowi Doudzie prymat w kuli, miał tylko motyli żywot. Olbrzym amerykański Torrance, zabrał Polakowi różnicą aż *metra* — ten światowy splendor.

Powojenny stan rekordów l-a jest więc zalegalizowany. Jakie zmiany będzie musiała przeprowadzić i kiedy IAAF w tym kryterium postępu lekkoatletyki. Na to pytanie odpowiedzieć może już najbliższy sezon, a sposobnością Olimpiada.

Zwycięstwo pływaków Warszawy nad Krakowem 63:48

WARSZAWA, 31.III. tel. wł. — Pływacy warszawscy osiągnęli duży sukces, zwyciężając w rewanżowym spotkaniu Kraków z różnicą 15 punktów. Jeżeli przypomnimy sobie że dwa miesiące temu w Krakowie wynik brzmiał 63:47 dla Krakowa, postęp warszawiaków jest widoczny.

Podkreślić trzeba znakomitą organizację zawodów, przynoszącą zaszczyt Polskiej YMCA. Sędzia główny inż. Bilewicz. Starter Szabłowski.

Z 9 konkurencji programu Warszawa wygrała 8, w tem obydwie sztafety. Tylko Kowalski zdołał dla Krakowa zająć pierwsze miejsce. Najlepszym pływakiem Warszawy był Czuperski, zwycięzca na 200 i 400 mtr. stylem dowolnym oraz bohater sztafety stylem zmiennym. Zwycięstwo nad Kotem w czasie lepszym od krakowskiego uzupełnia jego sukcesy.

Zawody otworzyła pokazówka zupełnie niezwykła: Dziewięcioletnia Marysia Suchardówna przepłynęła 25 metrów piękną żabką w 60 sekund, i dygnąwszy, oklaskującej ją widowni — uciekła do szatni.

Po wymianie tradycyjnych upominków, rozpoczął się mecz Oto jego wynik: 400 mtr. stylem dowolnym 1. Czuperski (W) 5:57.6, 2. Kot (Kr) 6:15.9, 3. Choma (Kr) 4) Stryjski (Wa). Wygrane po zaciętej walce na ostatniej setce. 100 mtr. stylem klasycznym: Brzozowski (Wa) 1:26,4 2) Klemensiewicz (Wa) 1.28 3) Romer (Kr) 4) Piaskowy (Kr) 100 mtr. stylem dowolnym dla juniorów: 1) Nowak (Wa) 1:18, 2) Kila (Kr) 1:19 3) Ciężki (Kr), 4) Czajewicz (Wa).

100 mtr. stylem dowolnym: 1) Karpiński (Wa) 1:8,5, 2) Grupenhalt (Kr) 1:13 3) Cypel (Wa) 4) Jakubowski (Kr).

200 mtr. stylem klasycznym: 1) Szczypka (Wa) 3:15.5, 2) Kowalski (Kr) 3) Maszner (Wa) w tym samym czasie co zwycięzca, 4) Boba (Kr).

100 mtr na wznak: 1) Kowalski (Kr) 1:24, 2) Szelest (Wa) 1:34,8, 3) Lewandowski (Wa), 4) Kondrack: zdyskwalifikowany.

200 mtr. stylem dowolnym: 1) Czuperski (Wa) 2:45,5, 2) Woźnick (Kr) 2:49,5 3) Kokus ,4) Sybilski (Wa).

Sztafeta 3×100 mtr. stylem zmiennym: 1) Warszawa I 4:01 2) Kraków I 4:05,2 3) Kraków II 4) Warszawa II.

Sztafeta 5×50 mtr. stylem dowolnym: 1) Warszawa I 2:39,7 2) Kraków I 2.45,5 3) Warszawa II, 4) Kraków II.

JĘDRZEJOWSKA POWRÓCIŁA Z ZAKOPANEGO... ALE NIE JEŹDZIŁA NA NARTACH

Jadwiga Jędrzejowska przebywała przez dwa tygodnie w Zakopanem, gdzie miała zamiar nauczyć się jazdy na nartach. I w ten sposób nabrać kondycji. Okazało się jednak, że mistrzyni rakiety nie ma zdolności do sportów zimowych. Jak twierdzi, ma zbyt słabe nogi aby ryzykować narciarstwo. Obecnie Jędrzejowska nadal przebywa w Bydgoszczy.

ŻYRARDOWIANKA WIDZEW 3:2 (1:1)

W meczu piłki nożnej Żyrardowianka — Widzew 3:2 (1:1) po stojącej na wysokim poziomie grze zasłużone zwycięstwo odniosła lepsza technicznie drużyna Żyrardowianka dla której bramki uzyskali: Grabowski II, Mikłaszewski i Pruski. Dla pokonanych bramki zdobyli Formalczyk i Wiernik. W zespole zwycięzców wyróżnili się: Bramkarz Grabowski I i Pruski, u pokonanych Uptas II (bramka). Sędziował ob. Sidorowicz (Warszawa).

Poraz 117-ty na Tamizie

Triumf ciemno-niebieskiego Oxfordu nad Cambridge

W ubiegłym numerze naszego pisma popełniliśmy omyłkę, mianowicie Cambridge pobił reprezentację Oxfordu, ale w meczu lekkoatletycznym, a nie wioślarskim. Tradycyjne wyścigi na Tamizie miały bowiem dopiero miejsce w dniu 30 marca i przyniosły pełen sukces osadzie Oxfordu.

O wyścigu międzyuniwersyteckim pisała cała prasa angielska już na kilka tygodni przed imprezą, stawiając prognostyki. Początkowo faworytem była osada Cambridge. W ostatnich jednak dniach sytuacja zmieniła się zasadniczo. Studenci z Cambridge mieli pecha, kilku z ich najlepszych wioślarzy zachorowało. Nadto Oxford nabył nową łódź i nowe wiosła — a akademicy Cambridge mieli popłynąć na starej swej przedwojennej łodzi.

Ponieważ wyniki wyścigu uzależnione są bardzo od warunków atmosferycznych; a więc siły wiatru, fal na Tamizie, przypływu morza, widoczności i t.p.. więc najlepsi meteorologowie Anglii już od kilku dni przed zawodami badali aurę, starając się przepowiedzieć jej stan w dniu wyścigu.

Nadeszła wreszcie sobota — dnia 30 marca. Tradycyjne już 117-te wyścigi zapowiedziane zostały na godz. 11,15. Poranek był nieco mglisty ale widoczność dobra na 100 m. wkrótce mgła zaczęła opadać i zrbiła się cudna wiosenna pogoda. Oba brzegi Tamizy zaroiły się od tysięcy widzów. Coraz to zjeżdżały samochody czy autobusy. W tumanie spostrzegało się większość panów — to pewnie ci, którzy kiedyś ukończyli jeden lub drugi uniwersytet. Każdy z widzów miał przypiętą do klapy kokardę jasno lub ciemno niebieską. Niektórzy zaś założyli krawaty w tych barwach. Wioślarze bowiem Oxfordu startowali w kolorach granatowo niebieskich, a Cambridge w jasno niebieskich.

Oto charakterystyczny obrazek: z samochodu wysiadają dwie młode panienki i ich braciszek. Starsza lady ma przypiętą kokardkę jasno niebieską — a jej siostra ciemną. Zupełnie widoczne nieporozumienie rodzinne... Brat jest neutralny, bo nie posiadał żadnej wstążeczki.

Na Tamizie woda jest dziwnie gładka i jakby zapraszała wioślarzy do startu i wysiłku. Punktualnie w zapowiedzianym czasie pada sygnał i obie osady ruszają. Oxford prawie natychmiast wysuwa się, powiększając ciągle odległość. Załoga tego uniwersytetu wiosłuje w tempie 40 uderzeń na minutę. Po jednym kilometrze ciemno niebiescy mają już przewagę trzech długości łodzi.

Po pewnym czasie Cambridge przypuszcza atak — w tym momencie wioślarze dają z siebie wszystko. Zyskują dwie długości, ale nie są w stanie dojść do swych rywali. Po tym energicznym zrywie, jakby opadli na siłach i Oxford znów zyskuje teren — na nowo trzy długości dzielą obie osady.

Wreszcie finisz. Oxford płynie pewnie, zmniejsza już tempo, które w tej chwili nie przekracza 32 uderzeń na minutę. Zawodnicy wiosłują klasycznym stylem. Żadnej walki już na finiszu nie ma. Oxford bez trudu wygrywa o trzy długości. Już tylko nieliczne, rozpaczliwe okrzyki „Cambridge Cambridge" padają w próżnię i giną w swej beznadziejności.

Dystans ok. 7 klm. z dwoma zakrętami Oxford przepłynął w czasie 19 m. 54 sek.

Film Polski zwraca halę

W dniu dzisiejszym koła sportowe Łodzi poruszone zostały sensacyjną wiadomością, że Film Polski zdecydował się zrezygnować ze swoich dobrze nabytych praw do Hali Sportowej w Parku Poniatowskiego. Przyczyna doniosłej decyzji tej jest fakt, że Hala w żadnym wypadku nie odpowiada szerokim zamierzeniom polskiego filmu, który zdecydowany jest stworzyć własne „miasteczko". Do tego celu upatrzył znacznie większą Halę w Olsztynie oraz przyległe do niej tereny. Spokojna atmosfera olsztyńska stwarza też znacznie korzystniejsze warunki dla gigantycznej pracy jaką zakreślił sobie film nasz, mając na celu wyrugowanie produkcji zagranicznej w drodze swobodnej konkurencji. (p. ap.)

Węgierki wygrywają w Zakopanem

ZAKOPANE 31.3 (tel.wł). W Zakopanem rozegrano bieg zjazdowy o memoriał śp. Heleny Marusarzówny w konkurencji międzynarodowej ze współudziałem zawodników i zawodniczek węgierskich. W konkurencji pań startowało 9 zawodniczek i wszystkie bieg ukończyły. W konkurencji męskiej na 52 zawodników startujących bieg ukończyło zaledwie 24. Nieukończyli biegu doskonały zawodnik węgierski dr. Szasz i Bachleda.

Wyniki techniczne: Panie 1) Iglanerne Eleod Anilo (Węgry) 2.20, 2) Bachledówna Marie 2,23, 3) Bujakówna, 4) Piątkiewiczówna, 5) Dalman (Węgry), 6) Hildt (Węgry), 7) Bujakówna Ewa, 8) Maté (Węgry), 9) Mozerówna. W konkurencji męskiej bieg wygrał Pawlica SNPT 2,47, 2) Ciapink 2,48, 3) Dziedzic. Na siódmym miejscu znalazł się Węgier Marani 2,59. a mistrz kombinacji norweskiej Koveri zdobył dopiero 14 miejsce.

INŻ. SZANDURSKI, znany przed wojną kolarz torowy WTC, osiedlił się na stałe w Łodzi. Inż. Szandurski zajmuje stanowisko naczelnego Dyrektora Pierwszej Krajowej Fabryki Czółenek.

WYJAZD SZERMIERZY DO CZECHOSŁOWACJI PRZYŚPIESZONY

Drużyna szermiercza ZZK z Łodzi przyśpieszy swój wyjazd do Pragi, który miał nastąpić w dniu 25 maja r. b. Ekspedycja znajdzie się w Czechosłowacji już 13 maja. Czesi proponują oprócz rozegrania meczu w Pradze z zespołem „Riegel" również dodatkowy mecz w Ołomuńcu z ASO.

PIŁKA NOŻNA W RZESZOWIE

Rzeszów, 31.3. (tel. wł.). Resovia zwycięża Czuwaj — Przemyśl 5:2 (3:2) Rozegrane w dniu dzisiejszym zawody piłkarskie między mistrzem podokręgu przemyskiego Czuwajem a Rzeszowem zakończyły się zasłużonym zwycięstwem Resowic. W Resowii wyróżnił się prawy obrońca Palka, w pomocy Bak. W Czuwaju środek napadu.

W KUTNIE JUŻ GRAJĄ

Rozegrane tu spotkanie towarzyskie pomiędzy A-klasową drużyną „Orląt" z Aleksandrowa Kuj. a miejscowym „Ruchem", zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Orląt 3:0 (1:0).

Od wyższej porażki uchronił gospodarzy b. dobry bramkarz Myszkowski. W drużynie „Orląt" najlepiej wypadła lewa strona ataku oraz pomoc. Gra stała na dobrym poziomie. Sędzia słaby. Zainteresowanie publiczności b. duże.

CSO — TUR Kutno 4:1 (2:1). Obydwa zespoły wystąpiły w najsilniejszych składach. Na wyróżnienie zasługuje Janeczek (CSO) w Turze linia obrony. Sędzia bardzo dobry Gasparek.

Szkolna drużyna VIS — Ruch ZZK 1:3 (1:2). Moralne zwycięstwo mimo wszystko odnosi młodzież szkolna, gdzie na wyróżnienie zasługuje Prątek. U kolejarzy wystąpili repatrianci z pod okupacji angielskiej, którzy na ogół wypadli dobrze z wyjątkiem Garstki, który nie stanął na wysokości zadania. Sędzia meczu Jasiński.

WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznie	—	zł 20,—
kwartalnie	—	zł 60,—
rocznie	—	zł 240,—

Wpłacać należy wyłącznie na konto w PKO Łódź — Nr 433

CENY OGŁOSZEŃ

1 mm przez szerokość szpalty zł 20,— w tekście zł 15,— poza tekstem. Specjalne 50% drożej. Ogłoszenia drobne zł 5,— za wyraz petitowy.

Wydawca: Komitet Wojewódzki OM TUR w Łodzi. Redaguje Komitet [illegible] Wiesław Kaczmarek. Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8 tel. 120-02.

D-02985 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2.